Ner 222. Kraków 30 Września — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 września.

Jeszcze podczas trwania ostatniego Sejmu czeskiego, w miesiącu zatem marcu r. b., zwracaliśmy nieraz w piśmie naszem uwagę na dyskusyę w przedmiocie reformy wyborczej. Sejm czeski, jak wiadomo, wygotował projekt ustawy wyborczej, i takowy większością głosów przyjąwszy, przedłożył Koronie z prośbą o sankcyę lub też o oktrojowanie nowej ustawy. Telegram prażski wczoraj przez nas podany donosi, że na przyszłem zebraniu sejmu ma przyjść pod obrady rewizya ustawy wyborczej za inicyatywą rządu. Projekt zatem nie otrzymał sankcyi, to prawda, ale również nie ma i oktrojowania; rewizya ustawy wyborczej nastąpi w Sejmie za inicyatywą rządową, w której jednak projekt sejmowy bez wątpienia uwzględniony będzie. Tak więc naród czeski zbiera już owoce z politycznego postępowania swojej reprezentacyi.

Sejm nasz na ostatniej sesyi żakończył prace swoje mocyą na korzyść reformy wyborczej, bez określenia wszelako jej podstawy. Nie była może chwila sposobna do przedstawienia projektu w tym względzie, niemniej atoli ważną jest rzeczą, że nie dostateczność, ale raczej wadliwość obecnego systematu wyborczego została uznaną. Pozostało przeto niezbitym faktem, że Izba wybrana na mocy ustawy dotąd istniejącej i obowiązującej, nie może jak należy uiścić się ze swego mandatu.

Do jakiegokolwiek kto należy stronnictwa, zarówno czy do wyłącznie rządowego lub opozycyjnego, czy stoi pod sztandarem postępu i to bądź socyalnego, ekonomicznego, przemysłowego lub innego, przyznać jednak musi, że aby pod rządem wolności politycznej czyli konstytucyjnym otrzymać jakiekolwiek zmiany i ulepszenia, potrzeba na to narzędzia do politycznego działania; że takiem narzędziem nie może być kto inny jak Izba; że aby mieć dobrą Izbę, trzeba mieć koniecznie dobrą ustawę wyborczą; że zatem dobra ustawa wyborcza jest nieodbitym warunkiem uzyskania dobrych praw, otrzymania takich rezultatów, jakich większość mieszkańców w każdym kraju się domaga. Nikt przeto zaprzeczyć nie zdoła, iż uchwała Sejmu na korzyść zasady: że reforma wyborcza jest pierwszą i konieczną z potrzeb krajowych, zatem wotum nagany dane ustawie obecnej, było stanowczo wyrazem opinii publicznej, loiki, że tak powiemy, narodowej, a przytem zgadzało się z uczuciami ludności wielu innych krajów koronnych monarchii.

Chcąc atoli, o ile to jest w możności dziennika, wziąść udział w dziele tej reformy, nie wystarcza, wiemy o tem dobrze, dowodzić jej potrzeby. Mało bowiem bardzo znalazłoby się w kraju przeciwników zmiany ustawy wyborczej. Wszakże sama negacya nie może być sztandarem dla postępu. Trzeba koniecznie affirmacyi co do zasady ogólnej, mającej przewodniczyć w ułożeniu nowej ustawy.

Twierdzimy więc, że wada główna, organiczna obecnego ustawodawstwa wyborczego, leży przedewszystkiem w reprezentacyi przez klasy lub stany, co sprawia, że każdy deputowany wychodzi z wyborów jakiejś frakcyi ludności, odrębnie ukonstytuowanej, a nie z wyborów narodowych, a tem samem Izba jest zebraniem antagonizmów reprezentowanych, a nie reprezentuje wcale jedności narodowej.

Doświadczenie w historyi czerpane uczy, jak wiele niebezpieczeństw mieści w sobie taka reprezentacya. Kto nie wie, że wielki ruch francuski z 1789 r. był spokojnym i szlachetnym w swych początkach, że dopiero później przerzucił się w kolej nielegalną i rewolucyjną, właśnie z powodu podziału Zgromadzenia (*Etats généraux*) na Stany (*Ordres*). Rozwiązanie gwałtowne sporu tym podziałem wywołanego, było źródłem wszystkich gwałtów i katastrof późniejszych. Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że Rewolucya francuska nie byłaby owym żywiołem zniszczenia, w jaki się zamieniła, gdyby dwa stany: duchowny i szlachecki nie były chciały koniecznie utrzymać rozdziału ze stanem średnim (*tiers*). Wszakże ów rozdział w obradach pochodził z rozdziału w wyborach. Każdy stan obierał swoich deputowanych, tak jak dziś w Austryi. Jest więc rzeczą pewną, że wadliwość ustawy wyborczej była pierwszym powodem przewrotu społecznego we Francyi. Zapewne, że takie gwałtowne skutki powtórzyć się dziś nie mogą; bo jeżeli wybory bywały zawsze dzielone na stany lub klasy ludności, to przynajmniej obrady są wspólne; wszelako zaród antagonizmu pozostał, a osłabianie się wzajemne sprowadziło, co najmniej, ową niemoc zgromadzenia, na jaką w Sejmie naszym tyle narzekano.

Stąd, zdaniem naszem, wypływa widocznie potrzeba, aby w podstawie przyszłej ustawy wyborczej, podział na klasy zastąpić organizmem naturalnym narodowym, to jest organizmem gminnym. Nie po raz pierwszy zresztą objawiamy to zdanie. Powtarzaliśmy zawsze, że cała nasza tak długa obrona gminy, jako szkoły, gdzieby się wykształciło obywatelstwo narodowe, ściśle z kwestyą wyborczą była w myśli naszej związaną. Zdawało nam się, że zdania nasze o gminie odpowiadały życzeniom większości w kraju. Radzi będziemy, jeżeli i teraz znajdziemy poparcie w współobywatelach naszych, którzy porównie z nami są tego zdania, że zmiana ustawy wyborczej jest prawdziwą potrzebą kraju, że zmiany tej podstawą winna być organizacya gminna.

O ile wiemy, Sejm krajowy zwołany być ma w połowie listopada. Nie wątpimy, że zajmie się sprawą wyborczą, tem bardziej, że do sprawy o przyszłej konstytucyi monarchii nie będzie powołany. Z wewnętrznych zaś spraw krajowych, kwestya ustawy wyborczej najważniejsza. Otwierając więc kolumny dziennika dla sprawy wyborczej i dla wszystkich w tym przedmiocie opinij, chcielibyśmy wywołać manifestacyę życzeń krajowych. Mniemamy, że tym sposobem przygotujemy zawsze szacowny materyał dla przyszłych obrad. W dyskusyi i jawnem ścieraniu się zdań, wyświecają się najlepiej sprawy krajowe. Sejm wprawdzie dowiódł nam bardzo wyraźnie w przedmiocie gminy, że objawy podobne nie wpływają na jego postanowienia. Nie zrażamy się atoli wcale doznaną wówczas przegraną. Naprzód, postanowienia jego w sprawie gminnej, jakkolwiek nie poszły po naszej myśli, nie uniemożebniły wcale naszych życzeń w sprawie wyborczej. Zastósować je tylko musimy do ustaw zapadłych. Powtóre, mamy przekonanie, że prędzej czy później gmina musi stać się podstawą ustroju społecznego, a tem samem i zasadą w ustawie wyborczej. Może się zdawać w tej chwili zmiana ta radykalną, jest atoli jedynie loiczną, duchowi naszego czasu odpowiednią, a przytem społecznie zachowawczą. Nakoniec, jeżeli jawności i wolności nadużywać nie chcemy, to korzystanie z nich, zwłaszcza w sprawach krajowych, uważamy za prawdziwy obowiązek. I dla tego kwestyę zmiany ustawy wyborczej uważamy w piśmie naszem za otwartą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Przemyśla 26 września.

Dziś o godzinie 8 z wieczora przejeżdżał przez Przemyśl Jego Ekscellencya hr. Agenor Gołuchowski nowomianowany Namiestnik kraju. Wjazd jego do miasta oznajmiły strzały z moździerzy, na powitanie pospieszyły wszystkie warstwy ludności. W dworcu kolei żelaznej za staraniem miasta rzęsiście oświetlonym, powitały go wiwaty zgromadzonej w wielkiej liczbie ludności, a potem przyjmował go serdeczną przemową burmistrz miasta na czele wydziału i kahał izraelicki. Na wstępie do pierwszej klasy, przystrojonym w łuk tryumfalny z napisem „witamy“, w chorągwie z barwami miasta i kraju, kwiaty i kobierce, oczekiwały go władze wojskowe i cywilne, obywatele, duchowieństwo obu obrządków, na którego czele księża Biskupi Manasterski i Polański, a ten ostatni jakkolwiek bardzo cierpiący, nie chciał pominąć sposobności okazania czci Namiestnikowi. W sali dworca przedstawiali się Namiestnikowi obywatele, wyższe duchowieństwo i urzędnicy. Podczas krótkiego pobytu Namiestnika w sali wszyscy obecni spieszyli, by p. Namiestnikowi wynurzyć radość i zadowolenie z jego nominacyi, by mu złożyć życzenia, objawić podziękowanie Najjaśniejszemu Panu za ten wybór, który dla kraju pod każdym względem najlepszą rokuje przyszłość. Dłuższą i serdeczną przemową powitał go przełożony obwodu radca nadworny p. Neusser, dodając: „Do nowego dzieła szczęść Boże“! poczem Namiestnik podziękowawszy wszystkim za tak serdeczne przyjęcie, zapewnił o najlepszych chęciach Najjaśniejszego Pana dla kraju i wezwawszy wszystkich do zgodnego współudziału w pracy dla dobra kraju, wśród hucznych okrzyków pożegnalnych opuścił miasto.

Rzym 21 września.

Dzisiaj płaci się już za zmianę biletów banku rzymskiego na srebro lub na miedź, ilekroć dostać ich można, po $16^1/_2$%. Bank chcąc zapobiedz kłopotom, których jest sam sprawcą i które, jak zapewniają, wyzyskuje na własną korzyść, utrzymując pokryjomu wekslarzy, którzy wciąż stopę zmiany podwyższają, puścił w obieg papiery jednoszkudowe, jakie tu krążyły w r. 1853, a potem cofnięte zostały z obiegu, i niby podług urzędowych sprawozdań banku spalone były co do jednego. W rzeczywistości zaś przechowywano je w kasie, a dziś na wierzch znowu one wychodzą poplamione i podarte. Widok tych zużytych biletów rozjątrzył jeszcze bardziej ludność; nigdzie ich przyjmować nie chcą, i oświadczają, że bez przymusowego kursu nie przyjmą. Nie wiadomo, czy taka odmowa jest doprawdy skutkiem utraty wszelkiego kredytu, w jaką bank rzymski coraz bardziej popada, czyli też zręcznym wybiegiem przez samychże naczelników banku ukartowanym dla wyłudzenia na rządzie lub raczej na Ojcu Świętym kursu przymusowego, jakiego gorąco żądają dla uwolnienia się od wszelkiej odpowiedzialności i dla zachwiania coraz bardziej rządu. Wielu bowiem głosi, iż bank rzymski jest jednem z tych *moralnych* środków, za pomocą których hr. Cavour obiecywał Rzym pozyskać, i że członkowie spółki liczą się do stronnictwa czynu; ale do pogłoski twierdzącej, iż rodzina Antonellich należy cała do najgorliwszych narzędzi Piemontu, nie wiem doprawdy, jaką wartość przywiązywać wypada. Niegdyś monsignor Mérode otwartą pod tym względem zdradę kardynałowi sekretarzowi stanu zarzucał; ale wiadomo, że dawny minister broni cierpiał uprzedzenie do wielu osób.

Wobec tak groźnego finansowego położenia trudno sobie dać radę, gdyż rząd nie chce naruszać dóbr duchownych, które jednak ocaliłby wszystko mogły. Ojciec Święty bardzo jest zakłopotany i zasmucony tak strasznem przesileniem. W chwili kiedy to piszę, zwołaną została do Watykanu nadzwyczajna rada składająca się z kardynała Di Pietro, mgra Ferrari ministra finansów, barona Baldini ministra handlu, z książąt Torlonia, Borghese i Massimo, hr. Filipa Antonellego gubernatora banku; pp. Costa i Ingami. Nie wiemy zgoła, jakie środki przedsięwzięte będą, ale posiedzenie obiecywało być burzliwem, gdyż niektórzy członkowie rady liberalne wyznają zasady, a książę Massimo proponował nawet, aby bank rzymski przyłączono wprost do Florenckiego — słychać jednak, że książę Torlonia gotów był przyjąć w części na siebie ciężar sytuacyi i ogromnemi swemi bogactwy zaradzić wszystkiemu. Przed dwoma dniami margr. Cavalletti senator Rzymu miał posłuchanie u Ojca Św. Chciał on wziąść jako depozyt z banku milion papierowych szkudów, i tę samę kwotę puścić w obieg w drobnych bilecikach przez władze municypalne podpisanych, dla ułatwienia ludowi zmiany bankowych biletów dziś prawie uniemożebnionej brakiem brzęczącej monety, wysokością procentów i niedostatkiem drobnych papierów. Nie wiadomo dotąd, czy Papież przyjął tę propozycyą. Ostatniemi dniami rozjątrzenie ludu urosło w osobliwy sposób. Koło Izby handlowej nastąpiło kilkakrotne starcie żandarmeryi z natłoczonem pospólstwem. Żandarmi płazowali lud, a ten się odgrażał obiecując wkrótce oddać wet za wet. Są to wszystko nader niepocieszające wróżby dla istniejącego tutaj porządku rzeczy.

Kardynał Wikary wydał *Invito sagro* przed uroczystością Św. Michała osobliwego patronu Rzymu. Maluje ono sytuacyą w jak najciemniejszych barwach; zapowiada straszliwe klęski, które gorącemi modły odwrócić należy; oświadcza, iż jedynie z nieba oczekiwać można pomocy, gdyż od ludzi nic się już spodziewać niepodobna. Legion rzymski dnia jutrzejszego opuszcza kwarantannę i przybywa do Rzymu na dni kilka. W niedzielę będzie wielki obiad dla wszystkich oficerów papiezkich w Belwedrze Watykanskim, a w poniedziałek Ojciec Swięty doręczy legionowi piękną chorągiew wyhaftowaną przez księżne rzymskie. Cesarzowa Eugenia napisała do Papieża, iż Cesarzewicz i ona sama gotowi są co rok zwracać mu ze swojej szkatułki na świętopietrze sumę, jaką Ojciec Swięty będzie wydawał na utrzymanie legionu.

Cesarzowa meksykańska oczekiwana jest lada dzień w Rzymie.

Osservatore Romano w listach swych z Paryża często wspomina o projekcie odbudowania Polski, i o koalicyi europejskiej przeciw Rosyi i Stanom Zjednoczonym. Myśl ta z uniesieniem prawie przyjętą została przez Stolicę Apostolską.

Debatte wiedeńska doniosła, iż magr. Hohenlohe wyjechał do Anglii z własnoręcznym listem Papieża do królowej Wiktoryi, i że p. Odo Russell miewa często narady z hr. Sartiges. Tymczasem kardynał Hohenlohe ani się ruszył z willi d' Este w Tivoli, a p. Odo Russell od trzech tygodni bawi w Londynie. Gdyby coś podobnego było nastąpiło, nie omieszkałbym was uwiadomić natychmiast. Dziennik wiedeński nie zbyt szczęśliwy w wyborze korespondentów i wiadomości swych.

Kraków 29 września. Namiestnictwo krajowe rozpisuje pod d. 23go b. m. wybór posła na sejm krajowy w ciele wyborczem większych posiadłości ziemskich obwodu Sanockiego, w miejsce zmarłego w dniu 15 b. m. w Jurkowcach X. Aleksandra Dobrzańskiego, plebana obrz. gr. kat. Wybór ten odbędzie się w Sanoku dnia 25 października.

Dowódzca wojsk Galicyi zachodniej i komendant fortecy w Krakowie, jenerał-porucznik Leopold baron Rzikowsky z Dobrzyc, zamianowany został zastępcą jeneralnego inspektora inżynieryi.

Gazeta Narodowa zamieściła następujący artykuł:

Stały katastr i reforma podatków.

I.

Już od lat wielu dawały się czuć braki w systemie opodatkowania w Austryi, i podnoszono głosy o potrzebie reformy tak silnie, że jeszcze ministerya Kraussa, Baumgartena, Brucka i Plenera nad projektem odpowiednim radziły. Roztrząsano początkowo tylko pojedyncze rodzaje podatków, modyfikowano przepisy istniejące, lecz ztąd wynikała rażąca dysharmonia w związku ogólnym téj gałęzi, przekonano się więc, że zaradzenie brakom można osiągnąć tylko reformą ogólną systemu całego. Zbierano w skutek tego wiadomości i data potrzebne w monarchii całéj, urządzono bióra odpowiednie, i z uzbieranych materyałów i doświadczeń wypracowano w ministerstwie skarbu projekt reformy podatkowéj w roku 1860.

Autorowi tego elaboratu nie można odmówić znajomości rzeczy i szczeréj chęci niesienia usługi państwu i podatkującym, sprawiedliwem wymierzeniem podatków, i gdyby wówczas ministerstwem skarbu kierował był mąż, pojmujący rzeczywiście obowiązki swego stanowiska, a posiadał zarazem potrzebną energię do przeprowadzenia zamiarów powziętych, bylibyśmy już dawno mieli nową ustawę podatkową i nowy system opodatkowania. Lecz jak zwykle, tak i w r. 1860 zabrakło podobnego męża, a p. Plenerowi zabrakło nawet odwagi do śmiałego poparcia dotyczących wniosków, wypracowanych pod jego okiem, chociaż sformułowanie tych wniosków widocznie ścieśniano w koncepie, i niweczono wszelkie pomysły, które usiłowały wznieść się nad poziom dotychczasowy. Tak więc dopuszczano organom katastralnym prowadzić dalej dzieła rozpoczęte, a ustanowione dyrektoryum katastralne w Wiedniu parło usilnie na podrzędne organa, aby swych czynności dokonały jak najspieszniéj, i aby na podstawie tych czynności wprowadzić w życie nowy system opodatkowania. Pomijamy sposób, w jaki przeprowadzono te prace w innych krajach koronnych, a ograniczymy się na wypowiedzeniu myśli naszéj w téj sprawie jedynie co do Galicyi. Postępowanie urzędników, przeznaczonych do robót katastralnych, a mianowicie do pomiaru i oszacowania gruntów, opisywano wielokrotnie tak w drodze urzędowéj jakoteż i w dziennikach; podnoszono i roztrząsano je gruntownie w sejmie krajowym w r. 1861, gdzie wypracowane przez p.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

W zapasach z nieubłaganym losem częstokroć najtęższe charaktery czują się złamane; toż i Katarzyna, wierząc w swoje przeznaczenie, czekała kiedy takowe spełni się na niej. — Ztąd nie opuściła ją przytomność i zimna krew; mogła więc widzieć jak się ścierano, jak odbijano ciosy; jak ranni spadali z koni, jak przebity góral przewracał konające oczy — słowem uwagi jej nie uszedł żaden epizod... Dojrzała nawet otwierający się najwyższy dymnik na dachu leśnictwa, i poznała starego Kuny, jak strzelbę przyłożył do oka, jak celował, nie śmiejąc jednak strzelić w ten tłok... widziała to wszystko w najdrobniejszych szczegółach, z całą przytomnością umysłu i myślała sobie: Szalony Janek jest między nimi... Niech robią co chcą, nic to nie pomoże... Janek głowę mi utnie tak samo, jak mi ją uciął we śnie! —

Wnosząc z obecnego położenia obawy jej mogły być usprawiedliwione: górale o wiele mniejsi liczbą cofali się przed nacierającem kozactwem. Lecz w jeszcze gorszych znaleźli się obrotach, gdy kozacy przesadziwszy ów mur, znaleźli się na drodze — wtedy to pchnięcie spisą, dobrze wymierzone, utonęło we włosach starej fermierki, która na karku uczuła zimne żelazo grotu.

— Zbójcy! krzyknęła upadając i silną ręką chwytając się lejców.

Doktora, podobnie jak ją, przewrócono na sanie. Franc i jego towarzysz otoczeni przez dwudziestu kozaków, nie mogli im nieść pomocy. Ludwika uczuła jak ręka czyjaś chwytała ją za ramię; była to ręka Janka, który siedząc na wysokim koniu, ciągnął ją do siebie.

W tej stanowczej chwili biedne dziewczę, widząc grożące jej niebezpieczeństwo, wydało krzyk przeraźliwy... Nie utraciła jednak przytomności... postrzegłszy bowiem świecące się pistolety doktora, obalonego na sankach, wyrwała mu je z zapasa, i na raz wypaliła z obydwóch... Jednym strzałem osmaliła brodę wiszącemu nad nią Jankowi, drugim roztrzaskała głowę stojącego obok kozaka, który także wyciągał ramiona, żeby ją porwać... Zmięszało to napastników — ona też nie tracąc czasu wydarła bicz Katarzynie, i blada jak chusta, potężnie zacięła konia, który spiął się i szalonym pędem poskoczył. Sanie wpadły pomiędzy krzaki przechylając się to w prawo to w lewo; pęd tylko ratował je od wywrotu, dopóki jedna kopanica nie znalazłszy punktu oparcia, nie pozbawila je równowagi... Katarzyna z Ludwiką i wszystką słomą wysypały się ze sań toczące się kłębkiem po śniegu na dno parowu. Koń zatrzymał się nad brzegiem, a raczej dyszel uderzył w pień dębowy.

Aczkolwiek wywrót był gwałtowny, Ludwika widziała jakieś przebiegające cienie w gęstwi lasu, słyszała nawet głos silny, głos Marka, komenderujący: Naprzód! Na cel!

Było to jakby senne widzenie, jakby zjawisko jakieś niewytłumaczone przesuwające się przed oczyma w godzinie konania; jakoż biedne dziewczę, podnosząc się, nie wątpiło już o tem co się działo do koła: o jakie dwadzieścia kroków od niej, poza drzewami, bito się na pałasze, których szczęk do niej dochodził, a Marek wciąż krzyczał: śmiało towarzysze! bij bez pardonu!

Potem widziała jak ze dwudziestu kozaków, wdarło się na przeciwległy wzgórek, pomiędzy chaszcze; a niżej, gdzie rzadsze były drzewa, postrzegła szalonego Janka pędzącego doliną oświeconą księżycem, za nim posypało się kilka strzałów; lecz żadna kula nie trafia waryata, który wspiąwszy się na strzemionach, zwrócił się i wyzywająco potrząsał dzidą wrzeszcząc przeraźliwym głosem: Hura! — Jeszcze dwa strzały padły ku niemu z leśnictwa, a snać jeden musiał go drasnąć, bo z pleców oderwał się kawał gałgana; nie wstrzymało to jednak jego pędu — leciał co koń wyskoczył, powtarzając swoje hura! i wdzierając się na ścieżkę, po której uciekali jego towarzysze.

Cała ta scena znikła jak senne widzenie.

Ludwika obejrzała się w koło siebie: Katarzyna stała tuż obok niej, niemniej zdumiona, niemniej zajęta widokiem. Spojrzały sobie w oczy, poczem rzuciły się w objęcia z uczuciem niewysłowionego szczęścia.

— Ocaleniśmy! szepnęła Katarzyna.

I obie zaczęły rzewnie płakać.

— Dzielnie spisałaś się moja dziewczyno — rzekła fermierka; Hullin, Kasper i ja możemy się pochlubić tobą! Nie każdy mężczyzna zdobyłby się na tyle przytomności i odwagi.

Dziewczę tak mocno było tem wzruszone, że drżało od stóp do głów; lecz gdy niebezpieczeństwo minęło, słodki i łagodny charakter znowu wziął górę, i już nie umiała nawet sobie wytłumaczyć, jakim cudem zdobyła się na tyle odwagi w chwili stanowczej.

Obie kobiety ochłonąwszy ze strachu, przekonały się, że nie pozostawało im nic innego jak wydrapać się z tego parowu; już więc zabierały się pod górę, gdy postrzegły kilku powstańców idących na ich spotkanie w towarzystwie doktora.

— Po co te płacze i szlochy, moja Ludwiko — rzekł doktór — kiedy z ciebie prawdziwy dragon, djabełek wcielony! Teraz usteczka krzywisz, a niedawno walczyłaś jak bohaterka. Ale gdzież podziałaś moje pistolety?

W tej chwili zaszeleszczały krzaki i wyskoczył z nich Marek Diwes, z ogromną szablą w garści, wołając:

— A cóż matko Katarzyno! wpadliście w djablą tarapatę. Gdyby nie ja, rabusie byliby was do nitki obdarli.

— Och to prawda! — rzekła fermierka chowając siwe włosy pod czepiec — Pan Bóg zesłał cię na pomoc.

— Że zesłał — to niezawodnie. Nie wiem, czy kwadrans temu, jak przyjechałem z wozem amunicyjnym do ojca Kuny; a on zaraz mówi: Nie radzę wam jechać na Donon, od godziny bowiem widać od tamtej strony łunę na niebie... zapewne nasi biją się tam na górze. Czy tak sądzisz? zapytałem. Pewny jestem — odpowiedział. W takim razie wyszlę Józefka na zwiady, a tymczasem posilimy się u ciebie szklaneczką wina. Jak rzekłem tak się stało. Ależ zaledwo Józefek wyszedł, dochodzą mię wrzaski i kwiki... Co to jest?

Krzeczunowicza wnioski odpowiednie przyjęte i N. Panu przedłożone zostały z prośbą o zastanowienie robót katastalnych, najgłówniéj z powodów, iż:

1) Urzędnicy katastralni w Galicyi nie posiadają wcale przepisanéj patentem z 23go grudnia 1817 znajomości miejscowych stosunków gospodarskich, ponieważ do tych czynności i ich kierownictwa sprowadzono wbrew prawu urzędników przeważnie z Austryi i Czech, którzy nietylko stosunków, ale nawet języka krajowego nie znają.

2) Organa katastralne do oszacowania gruntów i dochodów z tychże, używają podstaw nieprawnych, najczęściéj na samowoli opartych, sprzeciwiających się częstokroć nietylko wyraźnemu prawu, ale nawet zdrowemu rozsądkowi. Mianowana do rozpoznania téj sprawy Immediat-komisya w Wiedniu zajęła się nią nieco; pisano i radzono wiele, a zabiegi p. Krzeczunowicza doprowadziły przecież do tego, iż rzeczona Immediat-komisya postawiła wniosek, ażeby na urzędników katastralnych mianować tylko krajowców, znających język i stosunki gospodarskie. Wniosek ten zatwierdził N. Pan uchwałą z d. 7 lutego 1861, a przecież jeneralna dyrekcya katastru nietylko że pozostawiła wszystkich obcokrajowych urzędników na ich posadach, ale nadto przysłała do Galicyi w r. 1863 jeszcze kilku nowych komisarzy katastralnych z innych prowincyj. Cóż jednak mówić o téj niefortunnéj sprawie, gdy nawet wniosek samego referenta ministeryalnego, podany przy obradach odbytych w zimie 1861/2 roku z mężami zaufania, a tyczący się utworzenia komisyi krajowéj dla kierowania sprawami katastru, nie przyszedł do skutku! Komisya ta składać się miała z namiestnika kraju lub jego zastępcy jako przewodniczącego, i z ośmiu członków, z których połowę mianować miał rząd, a drugą połowę Wydział krajowy, i byłaby mogła chociaż w ograniczonym swoim zakresie działania, wiele dobrego uczynić.

Nieustające objawy opinii publicznéj, dbającéj o żywotną kwestyę krajową, zniewoliły ministerstwo do powoływania mężów zaufania, mianowanych przez Wydział krajowy, do obrad nad sprawami katastru w dyrekcyach skarbu.

Rozpoczęto te obrady w r. 1864 w Krakowie, gdzie zebrali się delegaci krajowi pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Krzeczunowicza, i rewidując operaty sporządzone przez urzędników katastralnych, spisali dokładnie dostrzeżone w tych operatach usterki i wadliwości, i żądali onych usunięcia. Żądania te przyjęto ze strony organów rządowych tylko „jako zdania" do protokołów; nierozstrzygano ich atoli natychmiast przy posiedzeniach, lecz zabrano do zbioru aktów rządowych, gdzie posłużyły chyba na pomnożenie stosów papierowych, przeznaczonych w registraturach na spokojne siedliska molom.

I na cóż się przydała ciężka praca trzechmiesięczna tych mężów zaufania, którzy na głos sprawy publicznéj, porzucili swe domy i gospodarstwa, zabrali się szczerze do pracy zmudnéj i w końcu do tego smutnego przyszli przekonania, że z nich sobie igraszkę czyniono, a ich pracę i żądania najsprawiedliwsze podano w niepamięć? Takie zajścia odstraszyćby powinny każdego; nie odstraszyły przecież żadnego z prawych obywateli naszych polskich, nie uchylili się oni bowiem później od prac dalszych, do których powołani zostali w r. 1865 do c. k. dyrekcyi skarbu we Lwowie, chociaż tu jeszcze mniéj mogli usłużyć krajowi aniżeli w Krakowie. W Krakowie bowiem mogli oni przynajmniéj rozpatrzyć się dokładnie w operatach katastralnych i wszystkich ich podstawach, mogli dostrzeżone wady i usterki spisać zupełnie i przedłożyć takowe nietylko c. k. rządowi, ale także i Wydziałowi krajowemu jako swemu mocodawcy; we Lwowie zaś doszła niechęć organów katastralnych do tego stopnia, iż nie dano mężom zaufania nawet dokończyć rozpoczętych prac, stawiano przeszkody na wszystkich drogach, nie dawano potrzebnych dokumentów, ksiąg i zapisków, tylko po długoczesnych terminach i częstych a nalegających prożbach; nareszcie gdy spostrzeżono, że ci mężowie zaufania dobywają fakta niezbite, że wynachodzą dowolności i bezprawia urzędników szacunkowych jak najdowodniejsze, odebrano im wszystkie papiery i operaty i nie dozwolono, jak to powyżéj powiedziano, nawet dokończyć dzieła zaczętego. Wszakże i materyał uzbierany, chociaż niekompletnie, posłużył dostatecznie do wyświecenia istotnego stanu sprawy katastralnéj, a odnośnie sprawy oszacunkowania dochodu gruntowego w Galicyi, a sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 17 grudnia 1865, odczytane w sejmie krajowym, daléj sprawozdanie komisyi sejmowéj, zdane nad powyższym aktem Wydziału, zawiera niezbite dowody udokumentowane, dowolności i bezprawia urzędników katastralnych.

Wobec tych faktów uznanych, uczuł sejm krajowy potrzebę koniecznego zaradzenia złemu, i zaniósł do N. Pana ponowną prożbę „o ścisłą rewizyę operacyj szacunkowych, poruczenie téj rewizyi komisyom lokalnym, któreby zostawać miały pod kierunkiem komisyi krajowéj, a ta składaćby się winna z urzędnika politycznego jako przewodniczącego i z członków, w połowie przez Wydział wybranych".

Wiedeń 28 września. Losem zwycięzcy pod Lissą, wice admirała Tegetthoffa, uwolnionego od dowództwa eskadry, zajmują się wszystkie niemal dzienniki. Wczorajsza *Wiener Abendpost* w kilku słowach starała się ukoić gniew publiczności:

„Wice-admirał Tegetthoff — pisze dziennik półurzędowy — skorzysta z danego mu wywczasu do dłuższej podróży. Pełniąc już przez 4 lata bez przerwy jako dowódzca służbę morską, pragnął nateraz ustąpić z komendy, a N. Pan tem chętniej wysłuchał jego życzenia, o ile dowództwo tak małej eskadry, wysłanej do Lewanty nie odpowiada ani randze barona Tegetthoffa, ani zajętemu przez niego dotychczas stanowisku". Dzienniki słowom tym nie zbyt dowierzają. *Presse* utrzymuje, że Tegetthoff otrzymał dłuższy urlop, w celu zwiedzania i bliższego poznania najcelniejszych zakładów i urządzeń marynarek zagranicznych. Zdaniem innych, miano go po prostu usunąć bez wszelkich widoków na przyszłość. Cokolwiek bądź, jest obowiązkiem rządu szybkiem wytłomaczeniem tej nowej zagadki uspokoić wzburzoną publiczność. Nic dziwnego, jeśli się w Wiedniu obawiają o los ulubieńca — w obec tajemniczej dymisyi jenerała Gablenza i nieznanego dotychczas wyniku śledztwa przeciwko oskarżonym o przegraną pod Królowymgrodem.

— Telegram z Pragi donosi, że mieszkańcy powiatu Królowogrodzkiego mają podać petycyę do króla pruskiego o wsparcie za szkody wojenne. — Czekamy potwierdzenia tej wiadomości, bo sądzimy, że mamy tu znowu do czynienia z jednem z licznych oszczerstw, miotanych w ostatnich czasach na naród czeski.

Reprezentacya powiatowa w Melniku, której książę Jerzy Lobkowitz przewodniczy, wystósowała prośbę do wydziału krajowego względem przywrócenia praw historycznych królestwa czeskiego.

W Pradze wzmagają się demonstracye przeciwko Jezuitom. W niedzielę podczas kazania jednego z księży Jezuitów w kościele ś. Ignacego powstał krzyk i hałas, który się skończył ustąpieniem Jezuity z kazalnicy. Wieczorem policya musiała wystąpić w obronie zagrożonych od ulicznej gawiedzi Jezuitów.

— O nowej nas *Debatte* zapewnia dymisyi. Książę Lobkowitz, dotychczasowy namiestnik Tyrolu, który przed kilkoma dniami tak serdeczne odebrał podziękowanie od Cesarza, ustępuje ze swej posady. Nadwątlone zdrowie wymagało przeniesienia go w stan spoczynku.

— Wczoraj toczył się w Wiedniu proces *Pressy* o obrazę honoru. Dnia 24go lipca b. r. dziennik ten zamieścił korespondencyę, wyjętą wprawdzie z *Timesa*, ale z dodaniem własnych uwag, ubliżających radzie gminnej miasta Berna i jego burmistrzowi doktorowi Giskrze. Było to po prostu oszczerstwo, że rada gminna z wielką sympatyą przyjęła wkraczających do miasta Prusaków. Przy rozprawie redaktor odpowiedzialny takich udzielił objaśnień w sprawie owej korespondencyi, że Dr Giskra, mając pełnomocnictwo swej gminy odstąpił od procesu.

— Cesarstwo wyjechali dnia 27 z Schönbrunn do Ischl.

— Zapisujemy nominacye: jenerał-porucznika Józefa barona Jabłońskiego na komendanta fortecy w Ołomuńcu, kontradmirała Fryderyka bar. Pöcka na zastępcę inspektora floty i wojsk marynarki; w stan rozporządzalności przeniesieni: zastępca ministra wojny jenerał-porucznik Adolf Schiller i pułkownik sztabu inżynieryi Wincenty Poradowski.

Królestwo Polskie.

Do liczby zwiniętych w Królestwie klasztorów, przybywają znów dwa klasztory w Warszawie: XX. Pijarów i OO. Franciszkanów, pod pozorem jakoby liczba zakonników przepisana ukazem z d. 8 listopada 1864 uprawniająca utrzymanie klasztorów, niedostawała. Następujący artykuł *Dziennika Warszawskiego* wskazuje, w jaki sposób liczbę zmniejszono, a sposób ten da się zawsze użyć, ilekroć rząd poweźmie zamiar zwinięcia jakiego klasztoru. Oto rzeczony artykuł:

„Do obecnego czasu pozostawało w Królestwie Polskiem etatowych rzymsko-katolickich klasztorów 35 (męzkich 25, żeńskich 10), a nieetatowych 18 (męzkich 12, żeńskich 6), razem klasztorów 53. Artykułem 7-em dodatkowych przepisów do ukazu najwyższego z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. o klasztorach rzymsko-katolickich, włożony został na oddzielną o klasztorach komisyę, obowiązek przedstawienia namiestnikowi w Królestwie, do ostatecznego rozstrzygnięcia wniosków, względem zniesienia lub zamknięcia tych klasztorów, które stopniowo po wprowadzeniu w wykonanie ukazu najwyższego w miesiącu listopadzie 1864 r., podlegać będą takowemu zniesieniu lub zamknięciu, gdyż między innemi na zasadzie art. 15 tegoż ukazu, klasztory nieetatowe podlegają zniesieniu w miarę tego, jak u nich ilość osób stanu zakonnego zmniejsza się, a mianowicie, jak tylko w którymkolwiek z pomienionych klasztorów okaże się mniej niż ośmiu obecnych zakonników lub zakonnic. W ostatnim czasie w takiem położeniu okazały się być dwa klasztory nieetatowe w Warszawie, a mianowicie: klasztór zakonu Franciszkanów i klasztór zakonu Pijarów. W pierwszym z nich, podług wykazu przedstawionego przez władzę dyecezyalną, liczba zakonników wynosiła 17, z których jeden był nowicyuszem, a z postałych 16-tu dwaj zostali wysłani za przewinienia, w charakterze zagranicznych poddanych, z Królestwa za granicę, jeden porzucił dobrowolnie stan zakonny, a sześciu wykonało uroczyste zakonne śluby przed ukończeniem 24-go roku życia, wbrew art. 17 najwyższego ukazu z dnia 6 (18) marca 1817 r. i dotychczas jeszcze nie mają ukończonych lat 30; w skutek tego, zgodnie z § 2-im przepisów dodatkowych do najwyższego ukazu z dnia 27 września (8 października) 1864 roku, nie przyjmują się w rachunek przy oznaczeniu, na prawnej zasadzie, liczby osób zakonnych w klasztorze. Tym sposobem w klasztorze nieetatowym Franciszkanów w Warszawie, pozostawało tylko siedmiu zakonników, odpowiadających warunkom, zawartym w §§ 1, 2, 3 i 5 przepisów dodatkowych do Ukazu z dnia 27 września (8 października) 1864 roku. W klasztorze nieetatowym Pijarów w Warszawie, pozostawało 20 zakonników, w tej liczbie dwóch nowicyuszów; z pozostałych 18 zakonników, 6 jako tacy, którzy wykonali uroczyste śluby wbrew art. 17-go ukazu z dnia 6 (18) marca 1818 r. i jako niemający dotąd lat 30-tu, nie mogą wchodzić w rachunek. Z pozostałych zaś 10 zakonników, pięciu, jako już przeznaczonych na posady wikaryuszów na parafiach i nieprzemieszkujących stale w klasztorze, również w rachunek nie wchodzą. W skutek tego w rzeczonym klasztorze kks. pijarów liczyło się rzeczywiście zostających w klasztorze tylko 7 zakonników, odpowiadających warunkom, przytoczonym w §§ 1, 2, 3 i 5 przepisów dodatkowych do ukazu o klasztorach rzymsko-katolickich. Ponieważ według rzeczonego artykułu ukazu o klasztorach, te klasztory nieetatowe, w których okaże się mniej niż ośmiu zakonników lub zakonnic, podlegają zniesieniu, przeto JW. hrabia Namiestnik, na przedstawienie oddzielnej o klasztorach komisyi, raczył zdecydować zniesienie nieetatowych klasztorów zgromadzenia Franciszkanów i Pijarów w Warszawie. Takowa decyzya spełnioną została 12 (24) b. m. września przez osobną na ten cel wyznaczoną delegacyę, do składu której przeznaczeni byli: sztabs-oficer żandarmów warszawskiej gubernii, pułkownik Tałajewski, wice-dyrektor wydziału wyznań w komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownyh Radoszewski i referent oddzielnej o klasztorach komisyi Kaszyryn. Delegacya ta spełniła włożone na nią poruczenie w przytomności wezwanego na ten cel wizytatora klasztorów w archidyecezyi warszawskiej ks. Cetkowskiego. Przy tem, wzniesionym klasztorze kks. Franciszkanów, po porozumieniu się z wizytatorem klasztorów, pozostawieni zostali dwaj zakonnicy przy miejscowym kościele dla stałego odprawiania nabożeństwa; inni zaś wysłani zostali z zupełną dla nich dogodnością i zabezpieczeniem wszystkich podróżnych kosztów, do m. Kalisza, gdzie znajduje się etatowy klasztor tego zgromadzenia, lecz gdzie rzeczeni zakonnicy, w braku dogodnego dla nich pomieszczenia w gmachu tego klasztoru, będą czasowo rozlokowani w znajdującym się tam wolnym gmachu po zniesionym klasztorze bernardyńskim. Co się tyczy zakonników zniesionego klasztoru kks. Pijarów, to z uwagi, że w Królestwie polskiem, nie istnieje drugi klasztor tego zgromadzenia, JW. Namiestnik raczył zdecydować, pozostawić ich czasowo w zajmowanym obecnie gmachu, pozostawiając zarządowi interesów duchownych znieść się z władzami dyecezyalnemi względem konferowania tym Pijarom wakujących obecnie, tak w samej w Warszawie, jako też po za obrębem onej, parafialnych wikaryatów".

Francya.

Journal des Débats zamieszcza następny przesłany sobie list, zawierający odpowiedź hr. Platera hr. Bismarkowi:

Villa Broelberg pod Zurichem 9 września 1866.

Panie Redaktorze! Pozwól mi zgłosić się do twego dziennika, który Polsce wiele dał dowodów swojej sympatyi, dla uwydatnienia i sprostowania wyrazów ministra w obec parlamentu pruskiego.

Hr. Bismark odpowiadając p. Łubieńskiemu, wnoszącemu poprawkę na rzecz praw narodowości polskiej, zaprzeczył tę narodowość i uważał Polaków W. Księstwa Poznańskiego za *patryotów pruskich*.

Mowca widział dowód tego w wielkiej odwadze Polaków, walczących pod chorągwią pruską i nie cofnął się nawet przed wyparciem się jenerała pruskiego, który wydał odezwę do Czechów. P. Bismark winien był również wyprzeć się przymierza Prus z Włochami, opartego na tej samej zasadzie i czynnych sympatyj Prus na rzecz Węgrów.

Przywilej *patryotyzmu pruskiego* nadany Polakom *zmuszonym* służyć Prusom, jest paradoksem zbyt uderzającym. Wszyscy znają waleczność Polaków, nawet wtedy, gdy są zmuszeni bić się. Lecz byłoby stósowniej, godniej a nadewszystko odpowiedniej prawdzie, nie powoływać się na tę waleczność jako dowód patryotyzmu Polaków, dotąd nieusprawiedliwiony. Zkądżeby patryotyzm ten powstał? Czy z wspólnictwa rządu pruskiego w zamachach na tylowiekowe prawa Polski? Nie — Polacy zmuszeni są być poddanymi Prus, lecz nie stawać się patryotami tego kraju.

Dobrą i lojalną byłoby polityką, być konsekwentnym i nie mieć dwóch miar i wag, szanując zasadę narodowości równie w Poznańskiem jak w Berlinie.

Czyż dla tego, że ta zasada i zasada jedności narodowej odniosły zwycięztwo we Włoszech i Niemczech, rozpaczać trzeba o ich kiedyś tryumfie w Polsce. Jest nawet w interesie Niemiec mieć pomiędzy sobą i Rosyą wielki naród wolny i niepodległy, którego posłannictwem było zawsze służyć Europie za szaniec przeciw barbarzyństwu.

Przyjmij itd. Hr. *Władysław Plater.*

Anglia.

Donieśliśmy niedawno, że znany w mieście naszem członek parlamentu angielskiego p. Hennesy, wydał broszurę pod napisem: „Napoleon III i Ren," w której dowieść usiłuje i zapewnia, że nabycie prowincyj nadreńskich przez Francyą, jest słusznem, a co więcej nie było wcale Anglii nieprzyjemnem. Z tego powodu *Morning Herald*, organ hr. Derby, występuje teraz bardzo energicznie, jak pisze, dla tego, aby się nie utwierdziła we Francyi śmieszna i szalona opinia, że pokuszenie się o zdobycz granicy Renu nie napotkałoby żadnego ze strony Anglii oporu. Dziennik torysowski oświadcza, że anneksya prowincyj nadreńskich do Francyi, byłaby wielkim ciosem dla Anglii, choćby dla tego tylko, żeby naraziła Antwerpią. Francya jest jedynem mocarstwem, które się dla Anglii niebezpiecznem stać może. P. Hennesy żąda po nas, abyśmy wzmacniali jeszcze Francyą, która i tak jest już od nas mocniejszą. Antwerpia, według Napoleona I, jest owym pistoletem, z którego Anglii w łeb wypalić można. I mieliżbyśmy pistolet ten oddawać w ręce jego synowca i następcy? Jeżeli lord Palmerston, jak utrzymuje p. Hennesy, powiedział, że obojętną byłoby dla Anglii rzeczą, widzieć Ren w posiadaniu francuskiem, to zaprawdę czas był i wielki czas, aby kto inny zajął miejsce lorda Palmerstona. Na szczęście dla Anglii, dla świata, a nawet dla samejże Francyi, Cesarz Napoleon wie dobrze, iż opinia przypisywana lordowi Palmerstonowi nie jest opinią Anglików ani ich rządu.

Włochy.

Journal des Débats podaje następującą korespondencyą z Florencyi pod d. 22 września która, pomimo ostatnich wiadomości o uśmierzeniu powstania w Palermie, niemniej jest bardzo interesującym dokumentem.

Mało mamy dotąd szczegółów, o wypadkach w Palermie, a przecież można już zdefiniować początek i charakter tego ruchu, a przepowiedzieć z pewnością, że prawy porządek przywrócony będzie najdalej za dni trzy.

Rzecz widoczna, że ruch ma charakter autonomiczny i spowodowany został zniesieniem klasztorów, które chociaż zadekretowane lecz dotąd niewykonae, co nie jest politycznie; bo są postanowienia które niepowinny kończyć się na projekcie, pogróżka bowiem więcej rozdrażnia od samego czynu.

Dodać potrzeba, że miasto Palermo było zawsze ogniskiem dość silnej partyi autonomicznej, która na wyspie wcale nie jest popularną, bo czerpie swe źródło w pretensyi do supremacyi której inne miasta Sycylii uznać niechcą.

Prawo o rekrutacyi dostarczyło żołnierzy dla tej partyi tworząc liczną klasę zbiegów. Podczas wojny popisowi sycylijscy pod wpływem zapału ogólnego, stawili się w wielkiej liczbie, ale popełniono nieroztropność, wcielając ich do garnizonów konsystujących w Sycylii, a skoro zapał oziębił się i polot narodowy powstrzymał, bardzo wielu z nich zbiegło.

Główna kwatera powstańców była w Monreale mieścinie sławnej z mnóstwa klasztorów. Napadli Palermo w 3,000 ludzi w nocy z 15 na 16 września, gdzie znaleźli wspólników, od dawna na nich oczekujących. Prefekt mający garnizon tylko z 1,400 ludzi złożony, ściągnął do pałacu królewskiego z częścią wojska, i ograniczył się na obronie więzień, gdzie buntownicy znaleźliby licznych pomocników.

Tymczasem wojska ze wszystkich stron zawczasu przybywały kolejno, a porozumiawszy się z prefektem i jego małym garnizonem, otoczyły miasto. Wysłano 36 batalionów i 6 szwadronów to jest trzy razy więcej niż trzeba. Lecz w takiem razie zbytek jest dobrodziejstwem, bo w obec sił widocznie przewyższających, walka jest niepodobną i unika się krwi rozlewu. Dla tego też mogę z pewnością przepowiedzieć, że od dziś za trzy dni, prawy porządek przywróconym zostanie. Bardzo wątpię aby ludzie którzy napadli na Palermo usiłowali stawić jakikolwiek na prawdę opór. Największem niebezpieczeństwem byłoby, gdyby się wymknęli, bo trzebaby ich rozproszonych ścigać po lasach. Gdyby się powiodło blokować ich i pochwycić, Sycylia odrazu oczyszczoną by została z ludzi utrzymujących ciągły nieporządek.

I to jest godnem uwagi, że ruch ogranicza się tylko do miasta Palermu, w całej z resztą Sycylii municypalność i gwardye narodowe pospieszyły z oświadczeniami poświęcenia dla króla i instytucyj konstytucyjnych. Miasto Messyna odznaczyło się gorliwością monarchiczną i unitarną, co przecież nieprzeszkodziło potrójnemu obiorowi Mazziniego na deputowanego. Mazzini jest więcej unitarystą jak republikanem; jest on jakby we Francyi powiedziano: za rzecząpospolitą jedną i niepodzielną, gdy przeciwnie ruch w Palermie jeśli ma jaki sens polityczny, byłby ruchem federalistycznym. Byłoby to wreszcie za wiele honoru dla tych którzy ruch ten wymyślili i prowadzili, przypisywać im myśl polityczną jakkolwiek określoną.

Wypadki w Palermie mają i tę korzyść, że wykazują do jakiego stopnia jedność włoska jest zespojoną, gdyż w chwili, w której wszystkie wojska były na północy, tak ważne miasto mogło być oderwane z pod powagi praw zuchwałym zamachem, a przecież to niespodziewane zwycięstwo nie wyrodziło najmniejszego ruchu wartości politycznej.

Według wiadomości odebranych z Wiednia, jesteśmy w przededniu zawarcia pokoju. Czas już wielki bo ten stan wątpliwości i niepewności stawał się szczególniej dotkliwym. Zrobiono transakcyą co do kwestyi finansowej jedynej nad jaką dyskutowano. Piędziesiąt dni nad tem pracowano co łatwo dało się zrobić w dwóch dniach, a nawet w dwóch godzinach. Ale dyplomacya nie uznała, za stósowne wyrzec się swoich uroczystych i pedanckich nawyknień. A przecież dzisiaj kiedy się kończy wojnę w dniach 15 potrzebować na zawarcie pokoju dwa miesiące, jest nieloicznie i nierozsądnie. Dyplomacya powinna się zdecydować do traktowania spraw jak każdy śmiertelnik, może stracić na ważności, ale wyrocznie czas swój już miały.

Jeśli moje informacye są dokładne, Włochy zapłacą 250 milionów. Właśnie co rozdzielono różnicę i niebyło istotnie więcej co do roboty. Co robią wieśniacy gdy się zgodzić niemogą na cenę krowy, to samo czynić muszą i wielkie mocarstwa, z tą tylko różnicą, że gdyby się zgodzono miesiąc pierwej, obie wysokie strony kontraktujące oszczędziłyby każda z 50 milionów, któreby nie zawadzały na wzajemnych budżetach; wszakże lepiej późno jak nigdy.

Z tem wszystkiem rozbrojenia nieustają. Dekret rozwięzujący korpus ochotników podpisany i ogłoszony będzie wraz z zawarciem pokoju. Rozpuszczają także po części pułki tymczasowe i piąte bataliony. Kadry zredukowane są na stopę pokojową. Włochy mogą się później rozpatrzyć, czy im wypadnie zastósować system pruskiej landwery, ale nateraz jest rzeczą najgłówniejszą powrócić do stanu zwyczajnego.

Środki są przedsięwzięte w ten sposób, aby już być na stopie pokojowej w ośm dni po podpisaniu pokoju.

Pożyczka przymusowa cokolwiek o niej mówią, wybornie się powiedzie. Minister opuszcza 7% dla prowincyj i gmin, które ją przyjmą na siebie, ponosząc bardzo małą stratę ze strony pożyczających.

Zrobiono niektóre kombinacye za pośrednictwem zakładów kredytu narodowego aby przyjść w pomoc prowincyom i gminom i mimo niejakich trudności, kombinacya ta się powiedzie. Jutro może będę mógł udzielić wam innych szczegółów, ale miejcie to za rzecz pewną, że pożyczka przymusowa uda się chociażby Paryż i wielu innych sądzili wręcz przeciwnie.

Gazeta urzędowa ogłasza następujące wiadomości z Palerma:

W ostatnią środę piechota marynarki mogła już wylądować w Palermie gdzie zajęła San Francesco da Paolo i zabrała bandytom jedyne działo jakie mieli, wzmocniła posiłkami pałac finansów, otwarła komunikacye z pałacem królewskim i zaopatrzyła w żywność wszystkie miejsca zajęte.

Około 2000 wojska regularnego wylądowało także i zajęło pozycye między Macqueda i Porta San Giorgio. Nierozpoczęto jednak operacyj militarnych, oczekując przybycia innych wojsk dla otoczenia miasta, aby przeszkodzić rozpierzchnięciu się bandytów po okolicy i wsiach. Zresztą przedsięwzięto środki po miejscowościach otaczających miasto aby przeciąć drogi i przyaresztować zbiegłych z miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Komisya zdrowia wybrana z łona Rady miejskiéj gorliwie się zajmuje przygotowaniami, aby w razie najścia zbliżającego się nieprzyjaciela, cholery, stawić mu czoło i ochronić miasto, o ile to w ludzkiéj mocy leży, od klęsk. Sprawozdania téj Komisyi ogłaszane w naszym dzienniku świadczą dowodnie o czynnościach téj instytucyi. W pomoc jéj wszyscy ochotnie dla wspólnego dobra śpieszyć powinniśmy. Ażeby wcześnie znaleźć środki zaradcze,

---

pytam Kunego. Nie wiem i nie pojmuję. — Otwieramy drzwi od dworca, i cóż się za widok przedstawia? Borykacie się z kozakami. Nie było chwili do stracenia; dosiadam mego konia, moi towarzysze dosiadają swoich rumaków, i w mgnieniu oka siedzimy kozakom na karkach...

— Ach — zawołała Katarzyna — gdyby można mieć pewność, że na Donorie utrzymali się nasi, skakałabym z radości.

— Słyszałem, słyszałem — Franc opowiedział mi co się stało; zawsze jakiś djabeł się wmięsza i wszystko popsuje... Miejmy nadzieję, że Piorret nadejdzie im z posiłkami i że nie zostawi braci swoich na łup najezdcy — tymczasem chodźmy dokończyć naszych szklanek.

Czterech innych kontrabandzistów nadeszło jeszcze, powiadając, że ten hultaj Janek gotów sprowadzić liczniejszą kupę kozaków. Uwaga ta zastanowiła Marka.

— Bardzo być może — odrzekł on. Dla tego wracajmy do Falkensztajnu, tem więcej, że taki jest rozkaz Hullina. W tem tylko trudność, że chcąc przerznąć się krótszą drogą, trzeba wóz z amunicyą porzucić — gdybyśmy go ze sobą prowadzili, nie wyjdzie godziny, a kozacy siedzieć nam będą na karkach. Zawsze wstąpmy jeszcze do starego Kuny; kobietom przyda się posiłek, a i wam także moje chłopcy; winko doda fantazyi i konceptu.

Dwóch rannych powstańców położono na saniach. Dwóch innych zabitych, razem z siedmioma trupami kozackiemi zostawiono na pobojowisku. — Marek wziąwszy konia za uzdę prowadził go na leśnictwo, a za nim postępowało całe grono. Francowi mniej dokuczały wyrzuty sumienia z powodu, że nie był na Donorie, albowiem położył dwóch kozaków — zresztą widok karczemki wprawił go w weselszy humor. Przed wrotami stał furgon z amunicyą.

Kuny wyszedł na próg i wołał:

— Witaj w domu moim matko Lefevre! Siadajcie, proszę was. Mieliście dużo przestrachu — nie prawdaż?

Kiedy jedni rzucili się do butelek — kobiety opowiadały mu cały wypadek — a stary wciąż ręce składał i powtarzał:

— O mój Boże! mój Boże! w jakich to żyjemy czasach, kiedy człowiek spokojny drogą publiczną nie może jechać, żeby nie był napadnięty od rabusiów. Gorsze to rzeczy niż owe stare powieści o Szwedach, co niegdyś plądrowali tu u nas.

Powstańcy pokrzepiwszy się wyszli, a kontrabandziści ruszyli z furgonem mieszczącym kilka tysięcy ładunków, oprócz tego beczułkę prochu i dwie beczułki gorzałki — a uprowadziwszy go o jakie pięćset kroków na środek doliny, odprzęgli konie.

— Ruszajcie dalej! ruszajcie dalej! — wołał Marek do powstańców — za parę minut połączymy się z wami.

— Ale nacóż ten furgon tutaj zostawiasz! rzekł Franc. Jeżeli nie można uprowadzić go ze sobą na Falkensztajn, czy nie lepiej zatoczyć go pod szopę na leśnictwie?

— Chyba na to żeby stary leśniczy wisiał; jak dwa a dwa są cztery, tak godzina nie minie, a kozacy w większej sile tu wrócą. Nie turbuj się więc, bo wiem co robię.

Franc pospieszył za odjeżdżającemi sankami. Niebawem przejechano około tartaku, i wzięto się na prawo, przecinając krótszą drogą do folwarku w Dąbrowie, którego wysokie kominy pokazywały się na wzgórzu o dobre pół mili. Gdy tak ujechali z połowę drogi pod górę, złączył się z nimi Marek Diwes przybywający ze swymi kontrabandzistami.

— Stoicie! stójcie! wołał z daleka, i patrzcie, co się tam dzieje.

A tak gdy wszyscy zwrócili oczy w stronę głębokiej doliny, ujrzeli tam oddział kozaków otaczający furgon z amunicyą zostawiony na drodze. Mogło ich być ze dwie sotnie.

— Uciekajmy! uciekajmy! — wołała Ludwika, bo nas dogonią.

— Niema się czego bać ani spieszyć — odrzekł Marek — poczekajmy trochę.

Jeszcze mówił, kiedy ogromna powódź płomienista oblała góry, oświeciła lasy, skały, nawet dom leśniczego — i zaraz rozległ się taki grzmot, że aż ziemia zadrżała.

Wszyscy obecni olśnieni i ogłuszeni pojrzeli po sobie w niemem osłupieniu — jeden tylko Marek trzymał się za boki i zanosił się od śmiechu.

— Ha! ha! ha! byłem pewien, że to hultajstwo otoczy furgon, żeby go zrabować i spić się moją gorzałką, a tymczasem zapalony knocik siarczany dojdzie sobie do prochów! Jak myślicie, czy będą nas gonić? Bardzo wątpię; rączki i nóżki ich wiszą gdzieś na gałęziach!... Daj Boże! żeby ich wszystkich, co przeszli Ren, spotkało takie powitanie!

Cały orszak powstańców, niewyłączając doktora i kobiet, stał się na raz milczącym.

Tyle okropnych wypadków zrobiło na nich wrażenie, i obudziło myśli, jakie w zwykłym toku życia nie budziły się nigdy. Nie jeden zadumał się i pytał w duchu: Czyliż człowiek na to stworzony, żeby się nawzajem trapił, niszczył, zabijał? Z kądże te nienawiści biorą się u ludów? Jakiż szatan je podbudza? bo przecież to sprawa szatańska, a nie Boska.

Jeden tylko Marek ze swymi kontrabandzistami nie zagłębiał się w te myśli i galopując na koniu, śmiał się i powtarzał:

— Udał mi się figiel — nie prawdaż? Ha! ha ha! żebym żył jeszcze tysiąc lat, nigdy się nie będę tak śmiał jak dzisiaj.

Potem zasępił się i ściskając zęby, mówił:

— Wiem ja czyja to sprawka! Szalony Janek nie taki głupi, jak się wydaje, i trzebaby być ślepym jak kret, żeby niewidzieć, że to on pokazał Niemcom drogę przez Blutfeld. Bardzobym się zmartwił, żeby co oberwał, kiedy mój furgon wylatywał w powietrze; lepszy ja przysmaczek chowam dla niego. Niczego teraz nie pragnę, tylko niech się chowa w najlepszem zdrowiu, aż do pierwszego spotkania się, w jakim parowie lub lesie. Czy to nastąpi za rok, za dziesięć, za dwadzieścia lat, mniejsza oto, byleśmy się spotkali! Im dłużej będę czekał, tem większego apetytu nabiorę; smaczne kąski najbardziej smakują na zimno.

Wszystko to mówił bez uniesienia się, z pewną dobrodusznością — atoli ci, co go znali, domyślali się, że knuł straszną zemstę...

W pół godziny potem, cały oddział stanął na górze pod folwarkiem w Dąbrowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

urządzone będą szpitale w mieście i po przedmieściach, a wielka liczba obywateli, których nazwiska drugostronnie w dotyczącem ogłoszeniu Magistratu są wymienione, podjęła się utrzymywać dozór nad czystością i porządkiem ulic i domów. Każdy z tych obywateli ma przeto prawo o każdéj porze zwiedzić wszystkie części domów sobie przydzielonych, i zarządzić co stósownem będzie dla utrzymania czystości, jako pierwszego warunku zdrowia. Spodziewać się należy, że tak właściciele domów jak mieszkańcy ułatwią Szanownym Dozorcom ten dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek.

Dla ułatwienia tego zamiaru zaprowadzenia i utrzymywania czystości, pośpieszyła Administracya dzierżawy akcyzy i myta rogatkowego z uwolnieniem od opłaty rogatkowéj wozów zabierających z miasta śmiecie i gnój bydlęcy przez czas od 1 do 15 października pod odpowiednią kontrolą. Obwieszczenie w tym przedmiocie ogłoszone jest drugostronnie.

— Układ z Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia o odstąpienie na szpital choleryczny domu pod L. 126 przy ulicy Warszawskiéj na Kleparzu, przyszedł do skutku. Dr Dietl w imieniu miasta zawarł tę umowę.

— Przybył wczoraj do Krakowa Marszałek książę Leon Sapieha, aby wraz z przebywającym tu od dni kilku członkiem Wydziału krajowego p. Juwenalem Boczkowskim, któremu do pomocy dodany został p. Mieczysław Szczepański urzędnik Wydziału, odebrać fundusze krajowe i instytucye krajowe pod zarząd Wydziału należące.

— W dniu jutrzejszym to jest w niedzielę, rozpopocznie przedstawienia w tutejszym teatrze komedya Fredrowska nie *Zemsta*, jak było nadmienione, lecz *Damy i Huzary*. Obok tego sprostowania lubownicy sceny radzi zapewne dowiedzą się, jacy członkowie zaangażowanemi są na kurs bieżący. Otoż są niemi: pp. Ben dowa, Baranowska, Ekerowa, Flinterówna, Gruszczyńska, Henigowa, Hoffmanowna, Grabowska, Kwiatkowska, Modrzejewska, Rapacka, Sawicka, Śliwińska, Stańska, Uszyńska, Wolska, Ziętkiewiczowa; pp. Benda, Borkowski, Duniecki (dyrektor muzyki), Eker, Hennig, Janowski, Iżycki, Ładnowscy (ojciec i syn), Mierzycki, Makaj, Miciński, Mikulski, Kowalski, Rapacki, Siedlecki, Smacierzyński, Sochaczewski, Wolski, Woźniakowski, Źródelski.

— Według *Gazety Narodowéj*, Namiestnik hr. Gołuchowski zabawi w Skale, majątku swoim 10 do 14 dni dla uporządkowania zarządu dóbr, którym się dotąd sam zajmował, i oddania go komu innemu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego podziękowania:

Dnia 21 czerwca b. r. dotkniętą została wieś Jeleń w Krakowskim obwodzie strasznym pożarem, który powstać miał z dziecinnéj pustoty. Ogień szybko nadspodziewanie zniszczył większą część wsi Jelenia. Dach też kościoła stojącego na wzgórzu wraz ze sygnaturką jakoteż stajnia i stodoła prebendarska spłonęły. Podpisany, będąc obowiązanym troszczyć się o dobry stan tak świątyni Pańskiéj jako i prebendarskich zabudowań, zajął się na mocy pozwolenia naj przewiel. Władzy dyecezyalnéj i reskryptu Namiestnictwa zbieraniem w okolicy dobrowolnych składek, któremi też opędził koszta uskutecznionych dotąd reparacyj. A lubo szlachetna dobroczynność nie żąda publicznéj pochwały, gdyż w samym już uczynku dobrym rozkosz, w zadowoleniu sumienia, w cichéj wdzięczności bliźniego i w łasce Najwyższego, znajduje sowitą nagrodę; wszelako przepraszając skromność łaskawych Dawców, wymienia ich poniżéj w nadziei, że tym sposobem chociaż cząstkę długu wdzięczności spłaci, a nieszczęśliwym potrzebującym ratunku przysłuży się niejako przez zachętę innych dobroczyńców do podobnychże ofiar. Złożyli więc: Jan Bobek wikary w Jaworzniu 2 złr., Sebastyan Brożek włościanin z Chełmku 5 złr., Filip Gołaszewski Dyrektor seminaryum 1 złr. 50 c., Jan Gołda proboszcz z Galicyi 5 złr, Gradowski poddziekani proboszcz w Nowéj Górze 10 złr., książę Stan. Jabłonowski 5 złr., X. Wojciech Jenczy Dziekan i Nadzorca Szkół Nowogórskich, proboszcz Bobrecki 20 złr., p. Kunc starozakonny 10 złr., p. Lebenfeld, drzewa wartości 25 złr., X. Stanisław Osiecki i p. Sporysz aptekarz w Chrzanowie 2 złr., X. Aleksy Ostrowski pleban w Libiążu ze swéj parafii 9 złr. 60 c., p. Siwik 1 złr., p. Stajn w Jaworzniu 10 złr., p. Stajnowa 1 złr., p. Franciszek Tarczyński 5 złr., p. Szczepan Tarczyński 5 złr., X. Tylkowski katech. 5 złr., p. Westenholz 10 złr., X. J. Wojs 5 złr., p. Wronkowa 1 złr., X. Zygadlewicz prob. w Trzebini 5 złr.

Parafie: Babice 18 złr. 30 cent., Bobrek 30 złr., Chełm Wielki 6 złr., Chrzanów 4 złr. 50 c., Druszkowice 2 złr. 50 c., Jaworzno 26 złr. 65 c., Kościelec 25 złr., Krzeszowice 11 złr. 93 c., Morawica 19 złr., Nowagóra 12 złr., Płaza 4 złr., Regulice 18 złr. 21 cent., Rybna 15 złr., Sanka 8 złr., Włoszczyce 15 złr., Załas 4 złr. 50 cent. Wreszcie na odpuście w Alwerni 16 złr.

Tym i wszystkim Dobrodziejom składam publiczne podziękowanie, a Pan Bóg niechaj Im zapłaci stokrotnie na tym i na drugim świecie.

Jeleń 23 września 1866.

Ks. *Jan Kossek* administrator prebendy.

— Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie wydało pod d. 25 września wezwanie do składek na pogorzelców Kozłowa, które podajemy w przekładzie dosłownie:

Dnia 20 b. m. miasteczko Kozłów w obwodzie Brzeżańskim nawiedzone było nieszczęściem pożaru. Około godziny 10téj rano wybuchł tam ogień i szerzył się z taką natarczywością, że mimo największych wysileń około 100 domów będących własnością Izraelitów a 27 chrześciańskich, folwark proboszcza rzymsko katolickiego wraz z zbiorami i zbiory proboszcza grecko katolickiego, dach murowanego kościoła obrz. rzym. katol. i ratusz poszły w perzynę. Sklepienie kościoła ucierpiało również od ognia a mury ratusza grożą zawaleniem. Krocie rodzin, po większej części uboższej klasy ludności, straciły całe mienie swoje i z obawą oczekują smutnej przyszłości. Do tej chwili zbywa jeszcze na szczegółowych wykazach szkód zrządzonych, zawsze jednak wobec wielkiej rozciągłości pożaru i znacznej liczby spalonych budynków, nie można wątpić, iż straty są bardzo wielkie, zwłaszcza, że niewiele domów było zabezpieczonych. Ponieważ środki miejscowe nie wystarczają na chwilową nawet pomoc, przeto c. k. Prezydium Namiestnictwa widzi się spowodowanem do rozpisania zbierania składek na rzecz pogorzelców Kozłowa po całym kraju, i żywi nadzieję, że tylokrotnie udowodniony duch miłosierdzia kraju nie zawiedzie i tym razem, i obfitego udzieli wsparcia nieszczęśliwym dla złagodzenia ich biedy i nędzy.

Wszyscy przełożeni obwodów i powiatów w kraju, tudzież Magistraty we Lwowie i Krakowie, przyjmować będą datki na ten cel przeznaczone.

— Dziś po południu miało nastąpić we Lwowie otwarcie szkoły przemysłowéj.

— Rada miejska we Lwowie nadała hr. Belcredemu obywatelstwo honorowe.

— D. 28 września umarł we Lwowie X. Jędrzéj Dutkiewicz, kanonik katedralny, członek konsystorza grecko-katol. w 67 roku życia.

— Z powodu panującéj cholery w Buczaczu, otwarcie gimnazyum i szkoły głównéj opóźnionem zostało do 15go października.

— P. Walery Kołodziejski wydawca *Gazety Przemysłowéj* w Krakowie, przeznaczył 300 egzemplarzy pierwszego rocznika tego czasopisma do rozdania między szkoły ludowe w Galicyi.

— Urzędowa *Gazeta Prażska* donosi o zajściu w Pradze co następuje: „W kościele Ś. Ignacego zaszły w niedzielę prawdziwie łotrowskie demonstracye. Podczas nabożeństwa popołudniowego, które odprawiał ksiądz z zakonu Jezuitów, ktoś rozlał przed dwoma ołtarzami płyn odrażającéj woni, tak iż wielu pobożnych nie mogło wytrzymać w kościele i musiało wyjść. Podczas czytania listu pasterskiego wiele osób szczególniéj z młodzieży waliło laskami w posadzkę, że ani można było słyszeć księdza. W poniedziałek w nocy około 10téj gawiedź zebrała się przed mieszkaniem Jezuitów, chcąc im okna wytłuc, ale straż cywilna i gminna rozegnała gromadzących się.

— Dnia 26go września umarł w Marly-le-Roi pod Paryżem Hilary Stefan Oktawiusz Rouillé margrabia Boissy, znany nieprzyjaciel Polaków w senacie francuskim, licząc lat 68. Za młodu nie zajmował się polityką, lecz Ludwik Filip zamierzywszy wciągnąć szlachtę bretońską w swoje interesa, zamianował go parem Francyi w r. 1839. Od téj chwili pragnąc odgrywać jaką rolę w świecie politycznym, Boissy bawił Senat paradoksami, do których znajdował łatwość, obdarzony będąc naturalnym dowcipem. Od roku 1851 ożeniony był z hr. Guiccioli, któréj imie stało się głośnem ztąd, iż żyła z lordem Byronem, który jak wiadomo, opuścił był żonę.

— W Peszcie z nakazu sądowego zamknięto dom komisowy pod formą Ullmann i Seligmann i uwięziono jednego z jego szefów. Za powód tego przytacza jedno z pism autografowaunych, że przed laty zatonęło na rzece Marosz kilka statków ładownych miedzią skarbową, a któréj przesyłki dom ten podjął się. Mimo wszelkich usiłowań, niezdołano wydostać miedzi zatopionej, a nawet machina do wymulania nadaremnie przez parę tygodni pracowała. Śledztwo wykazało, iż dla tego nie wydobyto miedzi z rzeki, że jej tam nie było, bo nie było jej na statkach zatopionych. Skarb poniósł wtedy 80,000 złr. szkody; dla tego teraz położono areszt na osoby i majątek podejrzanych o przeniewierstwo.

— Dzień 28my września już piąty z porządku tak dalece pogodny, iż ani jedna na horyzont nie wystąpiła chmurka. Ciepło w cieniu doszło do + 19°.8 od + 8°.2. Wiatr przeważnie wschodni. Barometr dnia tego małym uległ zmianom, a dnia 29go września o godzinie 6téj rano wskazywał 332''',43; termometr zaś + 6°.6 R.

— W niedzielę dnia 30go września, Śgo Hieronima; w poniedziałek dnia 1go października, Śgo Remigiusza biskupa.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń we wrześniu.

(Proces Karolego i wspólników o kradzież).

(Ciąg dalszy.)

Całe szpalty dziennika musielibyśmy zapełnić, gdybyśmy chcieli skreślić dowód winy oskarżonych, osiągnięty przez zestawienie najdrobniejszych szczegółów. Trzeba było nadzwyczajnej zręczności i pracy ze strony sędziego śledczego, by tak sztuczną wznieść budowę, jaką jest akt oskarżenia. Nie zapuszczając się zatem w te kręte ścieżki, ograniczymy się na przytoczeniu najbardziej zajmujących epizodów z tego procesu.

Rozumie się samo przez się, że oskarżeni Karoli i Deutsch wobec Sądu udają, że w bliższych ze sobą nie pozostawali stosunkach.

Prezyd. Gdzież pan poznał Deutscha?

Osk. Karoli: Poznałem go w r. 1860 w Pradze pod nazwiskiem Tartinowskiego.

Prezyd. Ale świadkowie zeznali, że pan już od dawna znasz się z Deutschem.

Osk. Ale jacyż zeznali świadkowie! Proszę wysokiego sądu, należy uwzględnić charakter tych świadków; jeden jest więźniem ze Steinu, a drugi szpiclem policyjnym, który ośm lat siedział w areszcie wojskowym.

Prezyd. Słyszeć podobne zarzuty z ust pańskich, to zaiste śmieszne.

Z kolei występuje Deutsch przeciwko wiarogodności świadków i w ten sposób przemawia:

Wysoki Sądzie! Mnie obwinia świadek Dawid Asniger, jest to jeden z największych złodziei węgierskich, jakże on więc się odważa mnie nazwać złodziejem. Takimi są wszyscy świadkowie.

Prezyd. Znasz pan Karolego?

Osk. Deutsch (mierzy Karolego od stóp do głów, długo mu się przypatruje, nakoniec powoli odpowiada): Osoba — wzrost — to czoło wysokie jest mi znane, ale twarzy nie przypominam sobie (śmiech).

Prezyd. Znasz pan jego nazwisko? *Osk.* Nie mogę sobie przypomnieć. *Prezyd.* Czyś Pan pod czas całego śledztwa nie słyszał jego nazwiska? *Osk.* Musiałbym chyba kłamać, bo nie słyszałem (wielkie wrażenie między publicznością).

Prezyd. To jest *zanadto śmiało*, ko hany panie! przyznaj pan lepiej, że to piękna komedya.

Osk. Broń Boże! nigdybym nie odegrał takiej komedyi przed Sądem. Dla czegobym miał kłamać, że tego pana nie znam (śmiech).

Wchodzi do sali świadek Michał Fränkl w towarzystwie policyanta. Więzień ten przedstawia widok godny litości; wcześnie zestarzały ma lica zżółkłe, zapadłe, ledwie się ostać może na chwiejących nogach.

Prezyd. Jaką pan otrzymał karę za kradzież brylantów u hr. Waldsteina?

Swiadek. 5 lat. *Prezyd.* Wieleś pan już odsiedział.

Swiadek. Dziś prawie 3 lata i 2 miesiące.

Sąd spodziewał się usłyszeć coś bliższego od świadka o kradzieży w kantorze Edla w Presburgu, ale Fränkl nie zna żadnego z oskarżonych osobiście, widział ich tylko tego dnia w Presburgu z niejakim Józefem Spitzerem.

Prezyd. Cóż to za jeden ten Spitzer? *Swiadek.* Złodziej naturalnie (śmiech). *Prezyd.* Dla czego *naturalnie*? Czyż tak naturalne, jeśli człowiek jest złodziejem? Czy wszyscy znajomi pańscy są złodziejami? *Swiadek.* Nie wszyscy, ale ten był złodziejem.

Swiadka tego sprowadził ajent policyjny Blaszek, bo jego zdaniem Fränkl o wszystkiem wiedział. Zrobiwszy takie fiasco wspomniony ajent, nie chciał sobie psuć dobrze zasłużonego imienia i zpośród obecnej publiczności nowego zawezwał świadka, który tylko zabawił sędziów, ale do wyświecania sprawy wcale się nie przyczynił. Występujący z zakątka świadek Abraham Löwy wcale nie zna oskarżonych, choć także jest rodem z węgierskiego miasteczka Bösing, siedziby wszystkich wzorowych złodziei.

Prezyd. Czyś pan był już karany? *Swiadek.* Nigdy. *Prezyd.* Czy to prawda? Mogę się przekonać natychmiast, jeżeli poślę po akta. *Swiadek.* No, raz już byłem karany (śmiech).

Gdy świadek ten ustępuje, pyta się prezydujący ajenta Blaszka: „Maż pan jeszcze dużo takich świadków?“ (śmiech).

Tymczasem Deutsch powoli sobie przypomina swego towarzysza dobrej i złej doli.

Prezyd. Może pan przez te dwa dni rozprawy już sobie przypomniał Karolego? *Osk. Deutsch:* Prawda, teraz go lepiej znam (śmiech). *Prezyd.* Ale bardzo dobrze pan go jeszcze nie znasz? *Osk.* (przypatrując się Karolemu) Teraz go znam dobrze, broda go nieco zmieniła; jak panu wczoraj powiedziałem, jego postawa, wzrost, wysokie czoło od razu znane mi były (wielki śmiech); mój Boże, to ten sam, od któregom kupił zegarek w Peszcie! Siedziałam w piwiarni „Pod kamienną dziewicą,“ rozmawiałem z moją żoną, o czem się zwykle rozmawia, że mamy zły rząd i t. p. (śmiech). Wtem nadszedł ktoś — a był to właśnie ten sam Karoli — i namawiał mnie, aby sobie kupił zegarek, odesłałem go do mojej żony, i to cała nasza znajomość!

Deutsch konsekwentnie się wypiera wszystkich kradzieży, zarzuca świadkom, że zeznania swe złożyli pod naciskiem ajentów policyjnych. Najzabawniejszy był jego dyalog z prezydującym względem Ballogha, który uciekł z więzienia w Aleksandryi.

Prezyd. Przypominasz pan sobie Ballogha? *Osk.* Trochę tylko. *Prezyd.* Jakże wyglądał? *Osk.* No, nie był całkiem wysokim... *Prezyd.* Ale także nie niskim (śmiech). *Osk.* No był średniego wzrostu, miał czarną brodę... *Prezyd.* Może blond? *Osk.* Nie, więcej kasztanowatą... (śmiech). *Prezyd.* Zatem z czarnej brody naraz się zrobiła kasztanowata. *Osk.* Przebacz pan, ale to wszystko jak we śnie pamiętam (śmiech). *Prezyd.* Jakim był kolor jego twarzy? Zapewne brunatny, skoro broda kasztanowata? *Osk.* Nie całkiem brunatny, trochę na biało zakrawał (śmiech). *Prezyd.* A wzrost jego? *Osk.* Nie był otyłym. *Prezyd.* Ale także nie chudym? (śmiech). *Osk.* Tak, średni.

Ledwie publiczność odpoczęła nieco od ciągłego śmiechu, powstaje drugi oskarżony Karoli w obronie swego honoru. Świadek Grossmanowa zeznała bowiem, że Karoli jest słynnym złodziejem.

Osk. Karoli: Zkąd ona to może wiedzieć? Czym się przed nią wygadał? Przecież na tyle jeszcze mam rozumu, aby jej nie mówić o kradzieżach.

Prezyd. A! co do rozumu, mamy respekt przed panem!

Osk. A więc! pocóżbym się sam miał przed nią wydać, jak ona utrzymuje, a zresztą cała Praga powie Grossmannowi, że żyje tylko z złodziejami i fałszerzami (wielki śmiech). Każdego uważam za głupca, kto kobiecie tajemnicę powierza (głośny i przeciągły śmiech — sam Karoli się śmieje).

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 września.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edmund Dydyński właśc. dóbr z Boczowa, Adam Fink z Komornik, Jan Hlebowicz z Warszawy, Walery Kożuchowski, Wincenty Kotlewski z Kongresówki, Ignacy Hass c. k. kapitan, A. Bochenek c. k. kapitan, Joria Tomida właś. dóbr, Aparoni Buikło wł. d. z Mołdawy, Aleksander Uznański właśc. d., Erazm Bieńczyński z żoną, Konstanty Serwieński z Podola.

HOTEL SASKI: Ks. Leon Sapieha ze Lwowa, Łucya hr. Dembicka wł. d., Stefan Bukowski wł. d., Antoni Bukowski wł. d. z Galicyi, Konstanty Nowaczyński wł. d. z Rzeszowa, Aleksander Bohuss aptekarz z Jarosławia.

HOTEL POLLERA: Müller Józef urzędnik z Wiednia, Till W. wł. młyna z Jaśnik, Silberstein Dawid kupiec z Gliwic, Mandl Emanuel kupiec z Kremsier, Stirn Lucyan kupiec z Frankfurtu, Lutzow Edward kupiec z Bremen, Kitkab Hugo wł. d. z Pragi, Babel Bronisław technik z Krynicy, Schaedler Aleksander technik ze Lwowa, Müller Wojciech budowniczy z Mysłowic, Knaut Ernest budowniczy z Prus, hr. Szembek Roman wł. d. z Poremby.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd krakowski Jędrzeja i Annę Kucharskich spadkoblerców X. Józefa Jundzińskiego w d. 30 czerwca 1865 w Krakowie zmarłego; kur. Dr Kucharski.

Posady: Ekspedytora poczt w Uściu Zielonem, pod. w 3 tygodniach. Kilku aktuaryuszów w obrębie zarządu lwowskiego (po 420 złr.), podania do 20 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 września. Z powodu świąt żydowskich w poniedziałek i wtorek, żadne targi zbiorowe tak na granicy jak w Krakowie nie odbywały się.

Wczoraj dowóz zboża na granicy był już znaczniejszy, lecz składał się tylko z odstaw przeszłego kupna, na sprzedaż zaś było bardzo mało, gdyż sami obywatele z próbkami na targ dla układów o dalsze odstawy przyjechali. Płacono przeto żyto po 22, 23, do 24 złp., pszenicę (dalej bardzo poszukiwana, i w cenie znowu poskoczyła blisko 1 złp.) płacono po 29, 32, 34 złp.; bardzo dobre gatunki po 35 do 36 złp.. Jęczmień także bardzo poszukiwany, a drobnostki, które na targ przywieziono, bo większych partyj nie było, płacono po 16, 18 do 22 złp.

Tutaj w Krakowie dalej handel był ożywiony, i sprzedano bardzo wiele pszenicy po złr. 8·75, 9, 9.50 do 10·25, *transito* po 39 do 42 złp. Na żyto był bardzo wielki pokup, i płacono je po 6·20, 40 do 6·60 za 162 fnt. w. w. Jęczmień płacono po 4·50, 4·75, dobry jęczmień dla browarów po 5·20, do 5·50.

W poniedziałek i we wtorek znowu z powodu świąt żydowskich, nie będzie wcale targu.

Z powodu wybuchłego księgosuszu w Lipniku na Morawie, wstrzymane zostały targi na bydło w tem mieście odbywane. Przewóz bydła z Galicyi odbywać się może przeto tylko koleją żelazną do Ołomuńca, Wiednia i Pragi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 28 września. *Pesti Naplo* mówi w artykule wstępnym: Ponieważ wojna skończyła się, przeto niechaj rząd da ochoczo narodowi sposobność prowadzenia dalej dzieła załatwienia spraw wspólnych, leczenia licznych ran tego kraju i ukończenia dzieła porozumienia. *Hon* przemawia również za zwołaniem sejmu i w końcu dodaje: W odpowiedzi na drugi adres należy podać jakiekolwiek środki dozwalające wziąść w rękę organizacyę konstytucyjną.

Drezno 27 września wieczór. *Dresdner Journal* donosi, że król Saski przybędzie dziś do Pragi. Minister bar. Friesen, który prowadzi układy pokojowe, przybył tu w nocy z Berlina i dziś w południe wyjechał do króla do Pragi, lecz w tych dniach znowu wróci do Berlina. Tenże dziennik zaprzecza urzędownie doniesieniom gazet, jakoby królewicz Saski dał do zrozumienia wojsku saskiemu, iż wkrótce skutkiem przymierza z Francyą, wróci jako zwycięzca do Saksonii.

Paryż 28 września. Margr. Moustier przybył wczoraj wieczór do Marsylii i zaraz pojechał do Biarritz.

Florencya 27 września. Gazeta urzędowa ogłasza następującą depeszę z Palerma: Ludność nie przestaje przyjmować żołnierzy z oznakami sympatyi. W mieście panuje zupełna spokojność. Gminy sycylijskie wysyłają adresy do króla z ubolewaniem nad ostatniemi wypadkami.

Florenca 27 września. *Italie* i *Nazione* donoszą, że kwestya finansowa zupełnie i ze słusznością została załatwioną. Kwestye jeszcze pozostałe tyczą się amnestyi, kolei żelaznych i oddania archiwów. Prawdopodobnie traktat podpisanym będzie w sobotę albo w poniedziałek; a w takim razie król przybyłby do Wenecyi 10go albo 12go października.

Medyolan 26 września. *Perseveranza* pisze: Część tylko powstańców stawiła w Palermie opór wojsku; większa zaś część rzuciła się w głąb kraju, ścigana przez kolumny ruchome wojska. Siły powstańców mają wynosić 7 do 8 tysięcy ludzi.

Bukarest 27 września. Książę potwierdził propozycyę ministerstwa, aby ściśle przestrzegać wykonywania ustawy mającej na celu niedopuszczać przybywania do kraju cudzoziemców nieposiadających środków utrzymania, a żyjących tylko z oszustwa, osobliwie zaś żydów galicyjskich.

Madryt 25 września wieczór. *Gazeta madrycka* ogłasza, że jenerał Lersundi podał się do dymisyi jako gubernator Kuby, a miejsce jego zastąpił jenerał Manzano. Królowa była spodziewaną tego dnia w Madrycie.

Wiedeń 28 września.

— *r.* Układy z Włochami tak dalece postąpiły, że w przyszły czwartek ostatecznego spodziewają się zawarcia pokoju. Przeprowadzenie układów specyalnych jeszcze małe może nasuwać przeszkody, ale znacznych nie wywoła różnic, ponieważ obiedwie strony zgodne objawiają życzenie, aby żadną miarą nie dopuszczać dalszych większych nieporozumień.

Król Jerzy Hanowerski jest zajęty wypracowaniem protestu przeciwko aneksyi, do mocarstw podpisanych na traktatach z r. 1815.

Odparłszy wczoraj kilku słowami złośliwe insynuacye *N. fr. Presse* przeciw hr. Gołuchowskiemu, bo na dłuższą replikę one nie zasługiwały, jako wychodzące z obozu centralistyczno-biórokratycznego, nie powtarzamy też dziś odprawy danej przez *Presse* swojej młodszej imienniczce. Oba artykuły pisane były dla miejscowej publiki, a raczej, gdy pierwszy miał na celu przerazić Wiedeńczyków, drugi ochłodził ich suchem odparciem faktów.

Debatte pisze o układach pokojowych włosko-austryackich: Po zupełnem zgodzeniu się pełnomocników Austryi i Włoch pod względem kwestyi finansowéj, gdy sprostowanie granic, jakieby mogło się okazać pożądanem, zostawionem jest przyszłym specyalnym układom, można natychmiast przystąpić do parafowania traktatu pokoju. Będzie w nim także mowa o stosunkach handlowo-politycznych, wprawdzie w sposób tylko ogólny jako przyrzeczenie ze strony obu kontrahentów, ale zawsze jako nadzieja uregulowania tych stosunków. Wszelako dla odróżnienia się od traktatu między Austryą a związkiem celnym, który również przyrzekał zjednoczenie cłowe, traktat austryacko-włoski mieścić w sobie będzie naznaczenie trzechmiesięcznego terminu, w ciągu którego układy dotyczące mają się rozpocząć.

Minister Bismark pojechał nie do Biarritz, lecz na Pomorze. Jak twierdzi *Gazeta krzyżowa*, zabawi on cały może październik na wsi. W ogóle wszyscy ministrowie pruscy rozjeżdżają się na kilka tygodni, tak jedynie, iż zawsze mają się mieniać, żeby dwóch było obecnych w Berlinie. *La France* zaprzecza, aby hr. Bismark przybyć miał do Biarritz; lecz donosi, że tenże ma wyjechać do Anglii. Co zaś do wiadomości o przyjeżdzie do Biarritz ks. Gorczakowa, *La France* nadmienia, że tenże nie wyjechał dotąd z Petersburga.

Choroba br. Bismarka i jego wyjazd dają powód do różnych komentarzy. Przed kilku dniami przypuszczano, że minister ten jedzie do Biarritz i dla tego usunął się od spraw publicznych na dni kilka, żeby wypoczął do nowych zapasów. Teraz, gdy się okazało, że Cesarz Napoleon na prawdę cierpiący będąc, nie może się zajmować polityką, puszczono wieść, która krąży po dziennikach zachodnio-niemieckich, iż hr. Bismark chciał zejść królowi Wilhelmowi z oczu, albowiem tego kłuje nieco zbyt wydatne stanowisko ministra. Stronnictwo krzyżowe, z którem minister zerwał, kopie podobno pod nim dołki, schlebiając królowi. O ile te pałacowe intrygi są prawdziwe, nie wiemy, ale niektóre dzienniki angielskie donoszą, że lekarze radzą hr. Bismarkowi usunąć się na długi czas od spraw publicznych, a nawet naznaczają p. Savignego jego następcą, czy też zastępcą.

Według doniesienia *N. fr. Presse* z Drezna, układy między Prusami a Saksonią względem zawarcia konwencyi militarnej ukończone zostały, a dotyczący akt ugody przedłożony już został królowi Wilhelmowi do ratyfikacyi. Główne jego warunki są: Wojsko saskie podlega dowództwu pruskiemu i ma być na wzór pruski urządzone. Armia saska ma być podwyższoną z 22 na 40 tysięcy. Wykonanie traktatu nastąpić ma d. 1go lipca 1867. Aż do tego terminu twierdza Königstein będzie miała załogę mieszaną. Prusacy opuszczą jednak Drezno. Najtwardszym warunkiem tej umowy militarnej jest ten, że Prusacy mają prawo zajmować Saksonię w razie potrzeby, nawet w czasie pokoju. Dopiero po zaratyfikowaniu tej umowy militarnej, rozpoczną się polityczne układy o pokój.

Tenże dziennik donosi z Pragi, że król Saski przybył tam 27go wieczór z adjutantem swoim Witzleben. Czas jego pobytu w Pradze, nie jest wiadomy. Słychać, że król ma zaniechać wyjazdu do Teplic, gdyż rząd pruski pragnie, aby król Jan w ciągu układów pokojowych nie bawił tak blisko granicy saskiej.

Ostatnie posiedzenie w téj sesyi Izby deputowanych w Berlinie odbyło się 27go b. m. Wybrano na niem trzech członków komisyi długów publicznych: Grabowa 138 głosami, Henniga i Michaelisa 125 głosami. Izba uchwaliła przyjęcie sprawozdania komisyi długów za lata 1862 do 1864, poczem Izba została odroczoną do 12go listopada.

Na zamknięcie tej sesyi warto napisać nekrolog parlamentaryzmowi, który nie poległ z ręki rządu, lecz skończył samobójstwem. Przed trzema laty Izba uchwaliła, iż ministrowie osobiście są odpowiedzialni za wydatki nieuchwalone przez nią, a w tych dniach taż sama Izba kwituje rząd z trzech-letnich wydatków prowadzonych bez zezwolenia Izby i wbrew jej uchwałom, przyjmuje budżet ryczałtowo i daje jeszcze rządowi kredyt 60 milionów talarów „na zapełnienie skarbu“ to jest właściwie na wydatki, jakie rząd poczyta za stósowne, i z których zdać może lub niezdać rachunków.

Mimo zapewnienia dzienników urzędowych włoskich, powstanie w Sycylii nie jest wcale dotąd stłumionem. Za przybyciem wojska do Palermo powstańcy odpierając się cofali się w góry, gdzie znajdą łatwiejszą sposobność trzymania się dłużej i gdzie większych sił potrzeba do ich wyparcia. Wprawdzie następstw politycznych powstanie to mieć nie może, ani nabyć innego znaczenia, jak lokalnego, lecz jest tylko wskazówką, iż wiele czasu potrzeba jeszcze rządowi, aby zatrzeć ślady separatyzmu na południu półwyspu.

La Patrie dowiaduje się, że między powstańcami na wyspie Kandyi powstało rozdwojenie. Pewna część ich postanowiła wchodzić w układy z komisarzem tureckim Kiritli Mustafą, a deputacya przybyła z Korfu przywiozła wiadomość, że rząd grecki żywi sympatye dla Greków kandyjskich, lecz musi pozostać neutralnym. *L'Etendard* potwierdza wiadomość o zwycięstwie powstańców nad wojskiem turecko-egipskiem, i twierdzi, że Anglia dość czynną odgrywa rolę w tej sprawie. Również *Nazione* posądza Anglię o zamiar zabrania Kandyi. Z innej strony podobnież utrzymują, że Anglia myśli o zaborze Kandyi, aby wyzyskać dla siebie skutki przekopu Suezkiego. Wszelako bacząc na zupełną nieczynność gabinetu angielskiego i brak inicyatywy, jaki go cechuje, trudno przypuścić, aby teraz zamierzał jaki zamach mogący go postawić w kolizyi zarówno z Turcyą, jak Francyą i Rosyą.

Cesarzowa Karolina Mexykańska oczekiwaną była w Rzymie 26go września. Listy z Rzymu przez Marsylię otrzymane donoszą, ze ewakuacya państwa papiezkiego nastąpi nieodwołalnie 15go grudnia

Pocztą Lloyda nadeszły do Tryestu wiadomości z Aten i Konstantynopola z 22go, a z Smyrny z 19go b. m. Mówią one, że poseł turecki w Atenach wsparty przez posłów angielskiego i francuskiego, grozi zerwaniem dyplomatycznych stosunków z Grecyą. W Atenach utrzymywano, że Turcy wymordowali na Kandyi 500 kobiet i dzieci, które się podczas bitwy pod Astipopulo schroniły do pieczary. Powstańcy po uporczywej walce zdobyli umocnione stanowisko pod Malaxą. W Atenach odprawiają modły publiczne za powodzenie orężowi chrześciańskiemu. Rotmistrz Trilakis, który za urlopem chciał się udać na Kandyę, został w Cerigo przytrzymany i odesłany do Aten.

Stirbey i Sturdza przybyli z Bukarestu do Konstantynopola, aby się ułożyć co do odwiedzin księcia Karola i inwestytury jego. Książę ma otrzymać przywilej bicia monety miedzianeji polecania osób do orderów tureckich; następstwo na księstwa idzie w linii dziedzicznéj; wojsko pozostaje na stopie przepisanéj traktatem paryskim. — Koléj żelazna z Warny do Ruszczuka otwartą zostanie 17go października. — Parowiec wojenny amerykański „Ticonderago“ popłynął na morze Śródziemne. — Mustafa pasza przybył na Kandyę i wydał tam proklamacyę, w której dając pięciodniowy termin, wzywa powstańców do poddania się i przyrzeka skargi uwzględnić.

Z Smirny donoszą, że w Dżiaurdagu wybuchło nowe powstanie. Powstańcy stracili 50 ludzi zabitych w walce z wojskiem sułtańskiem. Również w Zeitonie były ruchy powstańcze; do Konstantynopola odstawiono trzech przywódzców.

Mówią, że prezydent Johnson przyzwolił na wypuszczenie na wolną nogę Jeffersona Davisa za kaucyą, w razie, jeśliby proces jego jego nie był sądzony w październiku. Davis podobno miał odmówić przyjęcia wolności pod warunkiem wiecznego wygnania, lecz domaga się sądu.

Ponieważ w Indyanopolis podczas objazdu Johnsona stronnictwa ścierały się tak żywo, że zwyczajem amerykańskiem wzięto się do rewolwerów, przeto powstało mniemanie, że zrobiono tam zamach na życie Johnsona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 28 września wieczór. Dzisiejsza wieczorna *La Patrie* mówi: Powstanie w Palermie, powstanie na wyspie Kandyi, niepokoje w Turcyi, wzburzenie panujące między Grekami, a nawet nowo pojawiający się zamach Juarystów na Mexyk, są dziełem szeroko rozgałęzionego spisku działającego w przewidywaniu ogólnego starcia się w Europie w skutku ostatniej wojny w Niemczech.

Rzym 27 września. Cesarzowa Karolina Mexykańska odbyła wjazd do Watykanu z wielką uroczystością i miała następnie długą rozmowę z Papieżem.

Petersburg 28 września. *Inwalid rosyjski* mówi o zamianowaniu hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi w sposób nienawistny.

Tryest 28 września. Według niewątpliwych doniesień otrzymanych z Konstantynopola, margr. Moustier odpowiedział był deputacyi greckiej, która mu przed jego odjazdem złożyła adres dziękczynny, że moralny i intelektualny rozwój narodu heleńskiego leży Francyi na sercu, ale ogólny spokój Europy nie pozwala Francyi wspierać ruchów rewolucyjnych przeciw Turcyi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miloskaz kolei galicyjskiéj, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stęplowe — wyjdzie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracyi „CZASU"

jak zwykle po cenie **25 centów.**

Nakładem Księgarni E. Günthera **w Lesznie i Wrocławiu,** wyszło właśnie z druku i jest do nabycia w Księgarni *F. Baumgardtena* w Krakowie:

Powiastki i wierszyki, zebrał i spisał *Tworz.* z Wielkopolski. Część II. Cena 10 sgr. albo 65 cent. w. a.

Kiszewski A., **Czytelnia** czyli zbiór rozmaitych powieści, podań, legend. Cena 15 sgr., albo 95 cent. w. a. (1187)

Ogłoszenie prenumeraty na

PRZEGLĄD POLSKI.

Pismo to poświęcone literaturze historyi, kwestyom społecznym i polityce wychodzi od 1go Lipca b. r. zeszytami miesięcznie, każdy przeszło 10 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi rocznie . . 12 złr.
półrocznie 6 „
kwartalnie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 2 złr.

Przypomina się przytem tym pp. prenumeratorom, którym abonament kwartalny wyszedł, aby wcześnie takowy odnowić raczyli.

Pieniądze prenumeracyjne należy adresować do bióra Redakcyi przy ulicy Floryańskiej pod L. 355, lub do Księgarni Wgo *Józefa Czecha.* (1165--3)

Obwieszczenie.

L. 19685.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż Administracya dzierżawy akcyzy i myta rogatkowego, celem jak najspieszniejszego oczyszczenia miasta z nagromadzonych śmieci i nawozu, a tym sposobem zapobieżenia szerzeniu się epidemii cholery, fury po nawóz i śmieci do miasta wjeżdżające, od opłaty myta rogatkowego, bez żadnego ze strony miasta wynagrodzenia, na czas od 1go do 15go Października r. b. uwolniła.

Dla zapobieżenia nadużyciu tego dobrodziejstwa, zastrzegła sobie Administracya:

1) ażeby strony dotyczące, z tego uwolnienia korzystać chcące, zgłaszały się u niéj (w jéj urzędzie głównym), gdzie im stósowne kartki uwalniające na odpowiednie rogatki wydanemi zostaną;
2) aby fury po śmieci i nawóz do miasta przyjeżdżające, przy wejściu przez rogatkę były próżne, przy wyjściu zaś z miasta li tylko śmiećmi lub nawozem naładowanemi były, i
3) aby dla zapewnienia się, iż fury wspomnione tylko dla osiągnięcia przeznaczonego im celu, nie zaś dla innych korzyści ich właścicieli do miasta wjeżdżają, nie dłużej jak przez godzin *trzy* w mieście się zatrzymywały.

Do tych zatem zastrzeżeń strony interesowane zastósować się winny.

Z Magistratu Miasta Krakowa
dnia 28 Września 1866. (1189-1-3)

Żaluzye i story

drewniane

nowego wynalazku

podstawki na stół i inne roboty tkacze z drzewa

własnego wyrobu

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od 1 złr. 80 cent. do okien średniej wielkości.

Żaluzye lakierowane na biało lub zielono, po cenie 40 cent za stopę kwadratową — również z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem, polecają

***Hercok i Arnold* we Lwowie,** (995-6-7)T
ulica Halicka pod L. 240.



OGIER oryentalnego pochodzenia, $15\frac{1}{2}$ miary, lat 5, — także **dwa ogiery** trzech-letnie, również pochodzenia oryentalnego — są do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela w Dembnie, ostatnia poczta Brzésko. (1155-1-5)

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 1 Października 1866 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1178-5-) T

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1go Października 1866 r. nastąpi, po złr. 4 ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***
Kantor w Rynku głównym pod L. 23.

(1117-7-8) T

Obwieszczenie.

Nr. 18531

W wykonaniu uchwały Komisyi Sanitarnej, Magistrat Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że dla zapobieżenia szerzeniu się wybuchłej w tutejszem mieście cholery, następujący Obywatele raczyli przyjąć obowiązek czuwania nad utrzymaniem czystości po domach i obmyślania środków należytego pomieszczenia i wspierania ubogich familij:

Pan *Leon Feintuch*, przy Rynku głównym od Nr. 1 do 21.
„ *Adam Krywult*, przy Rynku głównym od Nr. 22 do 42.
„ *Ferdynand Baumgardten*, przy Rynku głównym od Nr. 43 do 52 i Plac P. Maryi, tudzież przy ulicy Siennej.
„ *Edward Graf*, przy ulicy Grodzkiej od Nr. 53 do 70 i ulicy Św. Józefa.
„ *Stanisław Więzownicki*, przy ulicy Grodzkiej od Nr. 82 do 98, tudzież ulicy Poselskiej.
„ *Jan Gwiazdomorski*, przy ulicy Grodzkiej od Nr, 71 do 81, dalej od Nr. 99 do 113, przy ulicy Kanoniczej, Św. Michała i Senackiej.
„ *Ernest Stockmar*, na Placu WW. Świętych, ulicy Brackiej i Franciszkańs.
„ *Wilhelm Ilming*, przy ulicy Stolarskiej, Szerokiej i Dominikańskiej.
„ *Józef Friedlein*, przy ulicy Gołębiej, Wiślnej i przy Plantach.
„ *Michał Pieterkiewicz*, przy ulicy Św. Anny, Jagiellońskiej, Szewskiej i Teatralnej.
„ *Ignacy Niedziałkowski*, na Podzamczu od Nr. 506 do 508 i od Nr. 1 do 4, przy ulicy Straszewskiego od Nr. 5 do 8, na Groblach od Nr. 18 do 27, na Nadwiślu pod L. 29.
„ *Floryan Leiter*, przy ulicy Zwierzenieckiej od N. 30 do 44 i na Wygodzie.
„ *Józef Kuhn*, na Smoleńsku od Nr. 45 do 66, przy ulicy Wolskiej i Straszewskiego od Nr. 9 do 16.
„ *Seweryn Wiśniowski*, przy ulicy Kapucyńskiej i Krupniczej.
„ *Antoni Sapalski*, przy ulicy Garncarskiej, Dólnych Młynach i Rajskiej.
„ *Antoni Żeglikowski*, przy ulicy Karmelickiej i Garbarskiej.
„ *Wincenty Skalski*, przy ulicy Podwale i Łobzowskiej.
„ *Teodor Łuszczyński* przy ulicy Łazienkowskiej, Biskupiej, Górnych Młynach i Krowoderskiej.
„ *Jan Fedorowicz*, przy ulicy Szczepańskiej, Żydowskiej i Placu Szczepańskim od Nr. 233 do 253.
„ *Jan Zakrzewski*, przy ulicy Reformackiej, Św, Marka, Rogackiej i Sławkowskiej od Nr. 253 do 274.
„ *Antoni Schwarz*, przy ulicy Sławkowskiej od N. 275 do 289 — ulicy Sw. Jana od N. 290 do N. 304.
„ *Jan Knowiakowski*, przy ulicy Sw. Jana od N. 305 do N. 313 — ulicy Pijarskiej i Kącik od N. 314 do N. 321.
„ *Kazimierz Rutkowski*, przy ulicy Floryańskiej od N. 322 do N. 342.
„ *Dr. Julian Chmielecki*, przy ulicy Floryańskiej od N. 343 do 371.
„ *Jan Hanicki*, przy ulicy Sw. Tomasza N. 372, ulicy Szpitalnej od N. 378 do N. 405, i przy Placu Sw. Ducha N. 406.
„ *Izaak Bryndza*, przy ulicy Sw. Scholastyki, Sw. Krzyża, Różannej i przy Plantacyach, od N. 407 do N. 423.
„ *Franciszek Tomanek*, przy Małym Rynku od N. 424 da N. 434, ulicy Mikołajskiej od N, 435 do 448.
„ *Jan Wątorski*, przy ulicy Mikołajskiéj od N. 449 do N. 461, pod Nową Bramą od N. 467 do N. 471.
„ *Wacław Müller*, przy ulicy Długiej od N. 1 do N. 34.
„ *Apolinary Walczewski*, w tejże ulicy, od N. 35 do N. 54.
„ *Stanisław Smieszkiewicz*, przy ulicy Polnej, Pędzichów i Szlak, od N. 55 do N. 72 i N. 141.
„ *Stanisław Mirecki*, przy ulicy Sw. Filipa, Targowisku drzewa, Targowisku końskiem, od N 73 do N. 99.
„ *Julian Pagaczewski*, przy Targowicy i Placu głównym od N. 100 do 123.
„ *Józef Kacerz*, przy ulicy Warszawskiej od Nr. 124 do 140.
„ *Franciszek Dębski*, przy ulicy Ogrodowej, Basztowej, Pawiej i Kurnikach od Nr. 142 do 159.
„ *Edward Stehlik*, przy ulicy Lubicz, Kolejnej, Krzyżowej i Podwalu od Nr. 1 do 24.
„ *Ludwik Beym*, przy ulicy Kopernika od Nr. 25 do 53.
„ *Jędrzej Kurkiewicz*, przy ulicy Blichowej, Targowisku bydła i Ulicy Rzeźniczej od Nr. 54 do 71 i od Nr. 81 82.
„ *Jan Fischer*, przy ulicy Starowiślnej od Nr. 72 do 80, tudzież na Plantacyach, ulicy Wiślnej Nr. 501, 502, 503, 504 i 505.
„ *Szapse Bertram*, przy ulicy Stradom od N. 1 do N. 26.
„ *Paweł Janiszewski*, na temże przedmieściu, od N. 27 do N. 42.
„ *Anszel Banet*, na Wolnicy od N 1 do N. 15 na Kazimierzu.

Pan *Aleksander Schmelkes*, przy ulicy Wielickiej od N. 16 do N. 35 na Kazimierzu.
„ *Samuel Eibuschütz*, przy ulicy Skawińskiej, Piekarskiej i Węglowej, od N. 36 do N. 53.
„ *Markus Diamant*, przy ulicy Augustyańskiej, Skałecznej i Ś. Katarzyny, od N. 54 do N. 67.
„ *Natan Steinberg*, przy ulicy Krakowskiej, od N. 68 do N. 99.
„ *Izaak Beck*, przy ulicy Podbrzezie i Miodowej, od N. 100 do N. 113, tudzież od N. 350 do N. 351 pod starym Kierkowem
„ *Mojżesz Piasecki*, przy ulicy Nowej, Placu Nowym, ulicy Estery od N. 114 do N. 127.
„ *Dawid Mörzer*, przy ulicy Ubogich od N. 128 do N. 135.
„ *Salomon Horowitz*, przy ulicy Kupa od N. 136 do N. 150.
„ *Dawid Fischer*, przy ulicy Małej, Placu Izaaka, od N. 151 do N. 170.
„ *Leib Leihmann*, przy ulicy Kierkow, od N. 171 do N. 192.
„ *Wolf Reiner*, przy ulicy Ciemnej i pod Kierkowem, od N. 193 do N. 203.
„ *Löbel Landau*, przy Placu Żydowskim od N. 204 do N. 223.
„ *Jozue Fink*, przy Placu Zydowskim od N. 224 do N. 247.
„ *Salomon Deiches*, przy ulicy Józefa od N. 248 do N. 263.
„ *Herszel Neumann*, przy ulicy Żydowskiej, od N. 264 do N. 282.
„ *Abraham Frey*, przy ulicy Wysokiej, Placu Bawoł, od N. 283 do N. 294.
„ *Izaak Koral*, przy ulicy Wązkiej od N. 295 de N. 310.
„ *Majer Schwander*, przy ulicy Jakóba, Bożego Ciała, Wawrzyńca i Gazowej, od N. 311 do N. 328.
„ *Abraham Eichhorn*, przy ulicy Pustej i nad Wisłą, od N. 329 do N. 343 i N. 349.

Wzywa się zatem wszystkich mieszkańców Miasta Krakowa, aby do rad i do upomnień pp. Komisarzy okręgowych stósowali się, w przeciwnym bowiem razie środkami przymusowemi do tego znagleni byćby musieli.

Z Magistratu Miasta Krakowa

Dnia 28 Września 1866. (1188)

Przeciw

Chorobom bydła

i zarazie bydła

(1002-5-11)T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. E. Keller — w *Bılsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Szanownéj Publiczności

mam honor donieść, iż z dniem dzisiejszym zostaje przeniesioną **sprzedaż mięsa** z Jatek rzeźniczych do domu własnego przy ulicy Szpitalnéj pod L. 400.

(1157-1-) *Ignacy Garbusiński.*

J. S. UJHELYI

Dentysta,

mieszka w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 62, naprzeciwko handlu pana H. Schwarza. (1143-3)

Doświadczony i niezawodny środek przeciwko

Cholerze.

Odwołując się do ogłoszenia mego w „Czasie," w miesiącu Kwietniu r. b. dopełnionego, gdzie zawiadamiałem, iż kąpiele zioło-parowe z zastosowaniem hydroterapii w moim Zakładzie są nader skutecznym środkiem w rozlicznych chorobach, a niezawodnym w reumatyzmie, paraliżu, w chorobach skórnych, kataralnych, syfilitycznych, mekuryalnych, macicznych, żółciowych, wątrobianych, w tak zwanych kołtunowych, hemoroidalnych, wściekliznie, *cholerze*, itp. czuje się dzisiaj w obowiązku przy pojawiającéj się w naszem mieście tej okropnej epidemii, powtórzyć i zaręczyć z całą sumiennością, iż przeciwko cholerze, tak zapobiegając tejże, jako też w czasie samego napadu choroby, nie masz niezawodniejszego środka, nad kąpiel z pary nasyconej wyciągiem z stósownych ziół i roślin z zastósowaniem trafnem hydroterapii; a czego wielokrotnie doświadczyłem zawsze z najpomyślniejszym skutkiem w roku 1848, 1852 i 1855 na cholerycznych, których miałem sposobność ratowania w czasie grasującej tejże epidemii w Królestwie Polskiem, gdzie poprzednio zamieszkiwałem, nikt bowiem z używających tych kąpieli, jako środka zapobiegającego przeciwko cholerze nie był nią dotknięty, zaś w czasie napadu tejże choroby żaden z cholerycznych ratowanych pomienionym sposobem, nie uległ śmierci, pomo, że niektórzy z tych w ostatniem niebezpieczeństwie życia znajdowali się, a o czem sami mogą poświadczyć, jako dotąd w dobrem zdrowiu w okolicy tutejszej zamieszkali. (1167-3)

Lucyan Wierusz Kowalski,
Dyrektor Zakładu kąpieli zioło-parowych i hydroterapii.

Do łaskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższym przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: Dra BORCHARDTA Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNGA Olejek z kory chiny i Pomada ziołowa,

Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u płci pięknej jak i u mężczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wyborność tak znaczny rozgłos, że ze spekulacyi na **takowe** powstała wielka ilość **naśladowań**, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie *„Mydło ziołowe, Pasta do zębów"* i t. d., lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, **zmyślonych** nazwisk lekarzy, obcemi wyrobami oszukanych.

Cenimy i uwzględniamy wszelką konkurencyę, która gorliwém współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencya krzywdzi prawa drugich, jeżeli **mamiącemi naśladowaniami opakowania, dosłownym przedrukiem** obcych etykiet i instrukcyj użycia, wyrachowaném, na złudzenie obliczoném **podawaniem fałszywych nazwisk,** kosztem drugich chce się zbogacić, wyradza się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwie myślący potępi.

Z **taką konkurencyą** mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłuża obrona prawa, do któréj już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla **Szanownych konsumentów** naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupnach zawsze **dokładną** uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — **oryginalny sposób opakowania** — jakoteż na nazwiska:

Dr. Borchardt (mydło ziołowe) — **Dr. Suin de Boutemard** (pasta do zębów) — **Dr. Hartung** (olejek z kory chiny i pomada ziołowa)

i **tylko takie** nasze artykuły uważali za **niezawodnie prawdziwe i niefałszowane,** które się nabywają ze składu naszych **wyłącznych Panów Składowców miejscowych,** ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincyonalne.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** również otrzymują artykuły te: w BIAŁEJ p. Józef Berger i Leopold Schwanzer — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pp Kodrębski i Kercel,— w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim,— w GORLICACH p. Walery Rogawski apt.,— w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt., — w JASSACH pan Michał Neumann, w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt apt., — w KENTACH p. G. Streya, — w KOPYCZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt., — w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski.

T(643)-5-)60.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	410
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 25
Listy galic. nowe z k.	71 —	69 —
— — stare „	74 -	72 —
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	207
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 28 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	62 —
5% Pożyczka narod.	68 70
Akcye banku wied.	723
— — kred.	153 40
Losy 5% z r. 1860.	81 10
Srebro	127 25
Londyn 10 funt. szter.	127 ..
Dukat pojedynczy .	6 9

Wiedeń 27 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 90
— Pożyczka narod.	68 90	68 70
— Metaliki na m. k.	60 10	59 90
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	78 —
— — węgiers.	67 25	66 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 25
4% Galicyjskie. . .	70 —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 75
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 50	153 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 20	81 —
— — — 1864	73 30	73 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 25	125 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 50	21 50
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	25 -	24 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	21 —	20 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	725	724 —
Zakładu kredytowego	154 —	153 80
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	465 —
Kolei półn. Ferdynan.	1675	1670
— rządowéj fr.-a.	190 70	190 50
— zachodniéj c. El.	127 50	126 50
— Pardubickiéj .	113 50	113 —
— południowéj .	211 —	210 —
— Galicyjskiéj . .	210 —	209 —
Czerniow. z wpł. 80%	178 50	177 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne) Discounto miejsc.		
Amster. 100 złh. 7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr 7	108 25	107 75
Berlin 100 tal. . 7	—	—
Frankf. n. M. 100 6	108 50	108 25
Hamb. 100 mark. 8	96 —	95 75
Londyn 10 fun. 10	123 50	127 80
Paryż 100 frank. 4	51 —	50 80

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— - -	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 11
— — obrączk.	6 12	6 11
Złoto *al marco* . .	6 10	6 8
Napoleondory . . .	10 24	10 23
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 45
Suwereny angielskie	12 95	12 84
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 75	127 25
— kupony . . .	127 75	127 25
Talary związkowe .	1 91$\frac{1}{9}$	1 90$\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	1 91$\frac{1}{2}$	1 90$\frac{1}{2}$
Lwów 27 wrzes		
Dukat	6 11	6 4
Półimperyał rosyjski	10 50	10 32
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 30	69 33
— — m. k.	73 82	72 82
Obligi indem. b. kup.	67 58	66 42
Akc. kol. gal. b. kup.	211 67	203 —
„ „ lwow.-czer.	180 —	177 —

Warsz. 27 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	82 --	81 —
Listy zast III okr. „	80 —	— —
kupon „		1 5$\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne .	62 50	62 17
kupon „	— —	1 30
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	62 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 75
Wrocł. 27 wrześ.		
Banknoty austryac. .	79$\frac{1}{4}$	78$\frac{3}{4}$
Polskie bilety bank.	76$\frac{3}{4}$	76$\frac{1}{4}$
„ Listy zastaw.	—	60$\frac{7}{8}$
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 28 wrześ.		
Renta 3% .	69 65	
Londyn 28 wrześ.		
Konsole	89$\frac{5}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 222 „CZASU“ z d. 30 Września 1866.

Kraków d. 30 września. Minister sprawiedliwości zamianował radcę Sądu obwodowego Tarnowskiego Bazylego *Kopystyńskiego*, prokuratorem przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Wiedeń 29 września. W stolicy cesarskiej grobowa panuje cisza polityczna. Organa urzędowe przywykłe do wielkiego gwaru dzienników niezawisłych, zupełnie zamilkły; ktokolwiek nie zna stosunków austryackich, mógłby z łatwością wnioskować, że państwo spoczywa snem dobrze zasłużonym po tak ciężkich próbach, że maszyna rządowa żadnej nie wymaga naprawy. Z tych wiecznotrwałych narad bowiem niedochodzi żadne słówko stęsknionych uszu publiczności: znajdujemy się w przededniu całkowitej reorganizacyi, a jeszcze do tej chwili nie możemy orzec, na jakim systemie właściwie rząd obecny się opiera. Cesarz wyjechał do Ischl, gdzie pod bno zabawi aż do 5 października, co w każdym razie zwiastuje, że przyszły tydzień może będzie płodny w liczne nowe projekta i domysły, ale z pewnością nic stanowczego nie przyniesie. Od 5 do 15go Cesarz ma zabawić w stolicy, poczem się uda w podróż do nawiedzonych ostatnią wojną krajów; prawdopodobnie więc w tym czasie ważne zapadną uchwały. W Ischl bawi hr. Andrassy, wiceprezes węgierskiej izby deputowanych, jak mówią, w celu ostatecznego ułożenia programu węgierskiego. Hr. Andrassy podobno oznacza zamianowanie ministerstwa węgierskiego jako *minimum* żądań węgierskich, gdy tymczasem Cesarz uważa to za największą koncesyą, jakiej Węgrom udzielić można, ale tylko pod warunkiem poprzedniego załatwienia spraw ogólnych państwa. Mimo tak wielkiej różnicy zapatrywania się nastąpi jednak tranzakcya prędzej czy później, co już widać z telegrafowanych nam ustępów dzienników węgierskich *Pesti Naplo* i *Hon*, z których pierwszy jest organem Deaka. Dzienniki te niecierpliwie domagają się zgody i zwołania sejmu węgierskiego — bez poprzedniego zamianowania ministerstwa. Jeżeli dalej mamy dać wiarę temu, co pisze *Politik*, to system dualistyczny w najlepsze rozkwita w Austryi. Dziennik ten bowiem donosi, że ministerstwo skarbu zajmuje się wypracowaniem budżetu państwa i dwóch odrębnych budżetów dla krajów dziedzicznych i Węgier. Jaką te wszystkie domysły mają wartość, okaże się za powrotem Cesarza do stolicy, a równocześnie spodziewają się zawarcia pokoju włoskiego, co niewątpliwie także się przyczyni do przyspieszenia narad względem położenia wewnętrznego monarchii.

— Wiceadmirał baron Tegetthoff już wydał odezwę pożegnalną do eskadry. Jak wieść niesie, zasłużony ten oficer ma kierować zupełnie pokojową, czyli raczej naukową wyprawą do Azyi.

— Namiestnictwo w Tryeście szczególnego rodzaju reskrypt wystósowało do dyrekcyi tamtejszego gimnazyum. Zważywszy, że gimnazyum w Tryeście pod politycznym względem szkodliwe zajęło stanowisko, zważywszy, że samym dozorem nie można zapobiedz owym niekorzyściom, które ztąd wyrastają, że sami nauczyciele nie zasługują na zaufanie — p. minister stanu odnośnie do postanowienia cesarskiego z dnia 27go 1850 r. zarządził, aby rzeczoną szkołę gimnazyalną pozbawić prawa wystawiania ważnych w państwie świadectw i odbywania egzaminów dojrzałości począwszy od roku szkolnego 1866—1867, o czem się dyrekcyą zawiadamia. Tryest 18go września 1866 r. — Każdy pojmie, jak się przez podobny reskrypt zniża wartość szkoły pod względem praktycznym. Nie jest to wprawdzie zupełne zniesienie gimnazyum, ale środek wiodący do niechybnego upadku.

— Obywatele w Pradze wysłali deputacyą do przełożonego jezuitów z przedstawieniem, aby Czechy opuścili, ponieważ wielkie panuje niezadowolenie z powodu ich pobytu w Pradze. Przełożony zakonu odpowiedział: Jezuici przybyli na wezwanie arcybiskupa, wydalenie ich zatem również od kardynała zależy.

— Wojsko saskie nie opuściło Austryi d. 25go b. m., jak to za dziennikami wiedeńskiemi doniełiśmy; ma to dopiero nastąpić 8go października.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Zwracamy uwagę pp. Prenumeratorów w Krakowie, że mogą *Czas* prenumerować i odbierać zarówno w Administracyi naszego dziennika przy jego drukarni w ulicy Różanej, jak niemniej w księgarni p. Czecha w hotelu Drezdeńskim i w sklepie p. Józefa Bartla w Rynku na rogu ulicy Brackiej w domu ks. Jabłonowskiego, a wreszcie na Podgórzu w sklepie p. Minasowicza. Wszelako tam tylko numera *Czasu* odbierać mogą, gdzie uiścili przedpłatę.

— Komisya Namiestnicza w Krakowie wydała pod d. 26 września następujące ogłoszenie o stanie cholery:

Od końca sierpnia r. b. wybuchła cholera w sposobie epidemicznym w okręgu administracyjnym Krakowskim w Nowym Sączu, Łabowy, Nowejwsi i Woli Radziszowskiej, w których to miejscach z pomiędzy ludności 10904 dusz liczącej, 191 osób zachorowało, a z tych 40 wyzdrowiało, 110 umarło, zaś 41 w dalszej kuracyi zostało.

Według otrzymanych wiadomości panuje cholera w okręgu administracyjnym Lwowskim od dnia 3go lipca r. b. w 257 miejscach, w których 11,192 osób zachorowało, a z tych 3695 wyzdrowiało, 5584 umarło, zaś 1913 w dalszej kuracyi pozostało; w Węgrzech zachorowało w 119 miejscach 7067 osób, z których 2794 wyzdrowiało, 3030 umarło i 1243 w kuracyi pozostało; w Morawie zachorowało w 228 miejscach 18,269 osob, z których 7113 wyzdrowiało, 7819 umarło, a 3337 w kuracyi zostało; w Czechach zachorowało w 12 obwodach 20,586 osób, z których 9077 wyzdrowiało, 9771 umarło, a 1738 w dalszej kuracyi zostało.

O stanie tej choroby w Niższej Austryi i Szląsku, gdzie także mocno się rozszerzać miała, nie nadeszły dotychczas jeszcze uwiadomienia.

Powyższe szczegóły podaje się do powszechnej wiadomości z tem usilnem wezwaniem, ażeby wszelkich powodów do tej choroby, mianowicie zaś wszelkie uchybienia w dyecie i przeziębienia się, jak najstaranniej unikać.

— Namiestnictwo krajowe ogłasza, że od 26go września było w szpitalu wojskowym we Lwowie 9ciu ludzi chorych na cholerę, z których 1 wyzdrowiał, 6 umarło, a 3 pozostało chorych. Wszyscy chorzy, prócz jednego, wróciłi właśnie z niewoli pruskiej. W skutku tego Namiestnictwo poleciło Magistratowi lwowskiemu zarządzenie środków przezorności na przypadek wybuchu cholery. Komisya sanitarna z powodu tego wezwania postanowiła przedewszystkiem zarządzić odwonienie kloak, które ma się odbywać co cztery dni. Jedna taka czynność w całym Lwowie kosztować ma 180 złr. i odbywać się będzie na rachunek przyszłego między mieszkańców rozkładu, stósownie do opłacanego czynszu mieszkalnego.

— Stowarzyszenie konsumcyjne w Krakowie, mające na celu dostarczanie członkom swoim po tańszych cenach różnych potrzeb domowych, otwiera w tych dniach składy towarów na kilku punktach miasta. Z dniem 1ym października skład taki otwartym będzie przy ulicy Mikołajskiej.

— Z polecenia Namiestnictwa rozpoczęcie roku szkolnego we wszystkich zakładach naukowych obwodu Kołomyjskiego odłożonem zostało do 1go października z powodu cholery jeszcze w tym obwodzie panującej.

— Z funduszu krajowego Galicyi zachodniej rozpisany zostaje konkurs na 200 złr. na rok szkolny właśnie rozpoczynający się, dla ucznia instytutu weterynaryi w Wiedniu. Kandydaci winni się zgłosić przed d. 31 października do Wydziału krajowego we Lwowie.

— W Austryi istnieje 27 domów karnych cywilnych, 17 dla męskich, a 10 dla żeńskich więźniów. Ogólna ich przestrzeń dostarcza miejsca na 16,000 osób, ale obecnie liczba więźniów wynosi tylko 14,000. Domów roboczych posiada Austrya 16: 10 dla mężczyzn, a 6 dla kobiet; w nich się pomieścić może 3000, ale obecnie tylko 2500 osób tam się znajduje. Z tych domów karnych i roboczych 28 pozostaje pod świeckim, a 15 pod duchownym zarządem.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 września wieczór. (*Schl. Ztg*) W Teplicach prowadzone będą dalsze układy z królem Janem. Ma on być teraz powolniejszym. Liberalni deputowani hanowerscy zamierzają w Bremie zebrać się na naradę nad położeniem kraju.

Sztutgart 28 września. Obie Izby uchwaliły dziś jednogłośnie wypłatę kosztów wynagrodzenia za wojnę. W Izbie deputowanych wybory członków komisyi mającej się zająć rozbiorem traktatu pokoju, tudzież komisyi adresowej, padły na wyznawców wielko niemieckiej idei.

Meiningen 27 września. W mowie tronowej położony jest nacisk na to, że Prusom należy przewództwo Niemiec i że książę przystąpił do związku północnego z radością dla dobra Niemiec. Wojsko egzekucyjne zostało odwołane.

Szweryn 28 września. Dziennik *Correspondent für Norddeutschland* ogłasza: 1) propozycyę księcia na sejm meklenbursko-strelicki, która w istocie rzeczy przystępuje do propozycyi szweryńskiej. Jakiekolwiek, mówi ona, wrażenie mógł zrobić upadek Związku niemieckiego, Meklenburg nie może służyć za miarę rozwoju oznaczonego w rysach zasadniczych. Panujący i stany muszą ponieść ofiarę; należy znaleźć warunki dla pomyślnej działalności konstytucyi meklenburskiej w nowem położeniu. 2) projekt szweryński rozporządzenia względem wyborów do parlamentu.

Haga 28 września. W rozprawach adresowych w Izbie niższej uchwalono 34 głosami przeciw 23 naganę dla ministeryum. W skutek tego ministeryum oświadczyło, iż obowiązanem się być widzi zażądać orzeczenia królewskiego.

Nominacya hr. Gołuchowskiego na Namiestnika Galicyi nie podobała się *Inwalidowi rosyjskiemu*, jak nas o tem zawiadomił był telegram; nie podobała się centralistom w Wiedniu, jak nas o tem przekonywają dzienniki tego stronnictwa; ale jednemu i drugiemu nie dziwimy się wcale; natomiast ciekawem jest zjawiskiem, jak gorąco ujmuje się za nim pewna gazeta niemiecka, która dawniej nie miała dla niego dość słów potępienia. Tymczasem wszędy w kraju objawiają się najżywsze sympatye dla przywróconego Namiestnika, nie wywołane ani też nakazane, a przeto szczere. *Gaz ta Lwowska* z 28go zamieściła w tym duchu następujący telegram z Sambora z d. 27go września wieczór: „W radosnem uniesieniu z powodu nadeszłéj dziś wiadomości, że Jego Ekscelencya hr. Agenor Gołuchowski objął namiestnictwo Galicyi, miasto Sambor jest iluminowane; wystrzały z moździerzy zapowiedziały iluminacyę. Okrzyki radości rozlegają się ze wszystkich stron“. *Gazeta Narodowa* zamieszcza zaś następujący telegram z Złoczowa 28go września po południu: „Niech żyje hr. Gołuchowski! Wieczór będzie miasto iluminowane. Rada miejska uchwaliła wysłać deputacyę do Jego Ekscelencyi. Namiestnik wyjeżdża jutro do Tarnopola. Entuzyazm ludności i przerażenie między biórokracyą olbrzymie“.

Kwestya wschodnia prawdopodobnie uciszoną będzie, bo gabinety francuski i londyński oświadczyły się tym razem w Atenach przeciw wszelkiemu popieraniu powstania kandyjskiego ze strony Grecyi. Zaledwie król Jerzy wrócił do Aten d. 21 września z długiego pobytu swego na wyspach Jońskich, już pocztą Lloyda otrzymane wiadomości z Aten z 22go mówią, że poseł turecki grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych Porty z Grecyą, i znajduje w tym swoim kroku poparcie ze strony posłów obu mocarstw zachodnich. Zapewne poseł turecki zrobił ten krok za poradą rzeczonych posłów, ale zarazem krok ten świadczy, iż udział Grecyi w ruchu na Kandyi nie ograniczał się na nabożeństwach za pomyślność chrześcian przelewających krew przeciw muzułmanom. Zapewne też w skutku tych przedstawień dyplomatycznych, jeden z oficerów greckich udających się na Kandyę, zwrócony został, gdy tymczasem wszyscy oficerowie dotąd tam się udający znajdowali ułatwienie i urlopy. Gabinet angielski już nieco dawniej okazał, że nie sprzyja powstańcom chrześciańskim na Wschodzie, albowiem poseł angielski w Atenach urzędownie zaprzeczył był doniesieniom, jakoby rząd jego doradzał Porcie odstąpić Kandyę królestwu Greckiemu.

Telegram otrzymany przez nas wczoraj z Paryża również wyraźnie świadczy o zamysłach powstrzymania wybuchu kwestyi wschodniej, skoro *La Patrie* zwala wszystkie ruchy obecne a między niemi i grecki na spiski rewolucyjne. Już przeto nie ma tu mowy o prawach narodowości, ale o rewolucyi. Artykuł ten *La Patrie* jest wielce znaczącym symptomatem usposobienia rządu francuskiego.

Mimo więc jakich takich korzyści odniesionych przez Kandyotów nad wojskami egipsko-tureckiemi, nie mogą oni żadnej mieć nadziei, aby się zdołali długo utrzymać. Powstanie to liczyło tylko na obcą interwencyę. Nadzieja jej upada dzisiaj. Turcy zaś mogą dwa razy większe siły zgromadzić na Kandyi i stłumić tameczne ruchy w zupełności.

W tym zapewne duchu wstrzymania wszelkich zawikłań na Wschodzie działają oba gabinety zachodnie, aby skłonić Portę do uznania księcia Karola hospodarem rumuńskim. Zbiegowi więc okoliczności zawdzięczać będzie dynastya Hohenzollernów nowy tron, wprawdzie tymczasowo jeszcze hołdowniczy, ale którego udzielność da się przy innej okoliczności uzyskać.

Daily Telegraph ogłasza: „Jesteśmy w stanie oświadczyć, iż nie masz nic prawdziwego w pogłosce, jakoby ofiarowano Ojcu ś. schronienie na Malcie, lub aby Papież zamierzał Rzym opuścić.“ Owszem rzeczony dziennik oczekuje spokojnego i zadawalniającego rozwiązania kwestyi rzymskiej. Mniema on, że Ojciec ś. zażąda sam opieki rządu włoskiego i zrzecze się władzy świeckiej. Na czem opiera to doniesienie, tego nie mówi. To tylko wiadomo, że rząd włoski wydał rozporządzenia obostrzające nietykalność granic państwa rzymskiego, co jednak w tej chwili przed terminem wyjścia wojsk francuskich, znaczy tyle tylko, iż rząd włoski unika zajść z Francyą i nie chce ściągnąć na siebie jej podejrzeń.

Dzienniki angielskie zajęte są przedewszystkiem wielkim meetingiem reformistów w Manchester odbytym, któremu przewodniczył Bright. Na obiedzie danym dlań przez klub reformy, wypowiedział on myśli swoje o reformie. Bright, który dotychczas potakiwał programatowi ligi reformistów i wcale nie protestował przeciw uchwałom jéj dążącym do głosowania powszechnego, wyraził się na tym obiedzie, w kółku zatem szczuplejszem przyjaciół politycznych, przeciw takiéj rozciągłości prawa wyborczego. Jako praktyczny człowiek, przypuszczał on w zasadzie to prawo, ale pod względem wykonania oświadczył, iż popiera każdy krok zmierzający do rozszerzenia prawa, bez stawiania innych granic jak granicę możebności. Zdaniem jego, każdy człowiek polityczny powinien w chwili, gdy jaka idea potężnym ruchem umysłów objawia się, iść z tym ruchem, dla tego właśnie, aby najlepszą zeń praktyczną korzyść osiągnąć, ale nie dla tego, aby dążyć do ostatecznych granic idei. I on przeto ani pójdzie przeciw temu prądowi, ani też nie będzie starał się wyścignąć go, lecz skorzysta z niego. W tych objaśnieniach poznać można plany Brighta co do reformy, ale oraz, że sobie nie zamyka wstępu do gabinetu, a zamknąłby go sobie, gdyby poszedł tak daleko, jak rezolucye ligi wyborczej zamierzają.

W Szwecyi pierwszy raz odbyły się wybory do sejmu na nowej podstawie wyborczej. Dotychczas sejm szwedzki składał się z czterech Izb: księżej, szlacheckiej, mieszczańskiej i chłopskiej; teraz składa się z dwóch: do izby wyższej wybierają członków zgromadzenia powiatowe, a wybory padły na ludzi różnych stanów; wybory do Izby niższej jeszcze nieukończone. W izbie tej zasiadać będzie wielu chłopów. Mieszczanie bywają jednak licznie wybierani po wsiach. Sztokolm wybiera 13 deputowanych. Izby te przeprowadzić mają reformę konstytucyi, uchwalić ustawę o wolności wyznań, która napotykała wielkie dotąd przeszkody, tudzież reformę handlową. W gabinecie królewskim zaszła zmiana. Ministrem skarbu został Lagerkranz gubernator Semtlandyi w miejsce bar. Gripenstedta, który jeszcze w lipcu ustąpił; a bar. Ehrenstein wejdzie jako minister bez teki w miejsce p. Malmstena mianowanego gubernatorem Skaraborgu.

Według doniesienia z Nowego Jorku z dnia 19 września, prezydent Johnson wrócił z orszakiem swoim do Washingtonu z objazdu po Stanach Zjednoczonych. Żołnierze i majtki powitali go z zapałem. Konwent w Cleveland pochwalił uchwały demokratycznego konwentu Filadelfii. W Nowym Jorku jenerał Pox prezydował na wielkim meetingu, który postanowił wspierać politykę prezydenta.

Bióro londyńskie Reutera otrzymało depeszę telegraficzną z Nowego Jorku z d. 22 września wieczór, donoszącą, że sekretarz stanu spraw zagranicznych Seward jest ciągle mocno chory.

Evening Standard, dziennik nowojorski utrzymuje pod d. 11 września, że naprawdę radykaliści zamierzyli sprzątnąć prezydenta w Indianopolis. Podczas kiedy ten chciał zabrać głos z balkonu, na którym stali obok niego p. Seward, jenerał Grant, admirał Farragut, radykaliści zaczęli wołać: Grant! Grant! wracaj do pokoju! i padło kilka strzałów, a z tych dwa utkwiły w ścianie domu. Rzucano także kamieniami i kilka okien wytłuczono. W tym zamęcie zabito jednego człowieka z pistoletu, a 10 czy 11 osób raniono. Nazajutrz rano prezydent wyjechał.

Poczty nie doszły nas przy zamknięciu dziennika.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.